

CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 29

STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o psychice społeczeństwa polskiego

Z wywiadu, udzielonego przez Józefa Piłsudskiego przedstawicielowi „Tygodnika Ilustrowanego" — 6 stycznia 1917 roku. (Red.)

... Jednolitość mogłaby być osiągnięta, gdyby grupy polityczne, które się teraz pojawiły, rozporządzały większą sumą znajomości wzajemnej. Pomiędzy ludźmi politycznymi Polski istnieje nieprzybyta ściana, złożona z podejrzeń, obaw wszelakich i uprzedzeń, a nawet starych porachunków. Polacy pomiędzy sobą są, niestety, wrogami nieubłaganymi. Jest to dziwna struna psychiczna, która stała się naszą właściwością, naszą cechą organiczną. Gdyby ta właśnie struna osłabła, postulat jednolitości stałby się natychmiast możliwym...

... Ogólnie panuje przekonanie o niższości polskiej w stosunku do wszelkich państwowych zagadnień. Mówi się ustawicznie, że potrzebujemy pomocy obcej, że musimy odrzucić zagadnienia zbyt trudne. Wskutek tego przewiduję w państowym życiu Polski wielkie trudności do zwalczenia. Poważnymi przeszkodami w budowie państwa polskiego będzie: nasza abnegacja państwowa i nasza apaństwowa kultura.

... Jestem człowiekiem realnym, biorę rzeczy tak jak one są, a nie tak, jakbym chciał je widzieć... Gdybyśmy tu rozprawiali jako socjolodzy, jako filozofowie, moglibyśmy toczyć długie dyskursy. Ale ja biorę te rzeczy jako praktyk. Przerabiałem przecież je przez całe życie i starałem się zawsze patrzeć na nie bez żadnej złudy, bez żadnej iluzji. Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem moim było zawsze budzić ambicję przełamywania trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nieuważania tego lub owego za przeszkodę". Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawad. Często przystępuje się do przezwyciężania trudności z rozpaczą, zapałem, albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przede wszystkim usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad nimi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnym, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonym polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą. Zawsze wystawia się ten argument, że Polacy budować nie mogą. W życiu organicznym wykazano dużo zdolności, ale wszystko, co jest tego życia nadbudową, uważane jest za niemożliwe. Dzięki nieszczęśliwemu naszemu losowi wytworzyły się w Polsce niezwykłe w tym kierunku przeszkody psychiczne. Rozmawiając z niektórymi Niemcami, zawsze na to zwracałem uwagę, że we wzajemnych naszych stosunkach następuje spotkanie dwóch kultur odrębnych. Pomijając politykę i uczucie, jasnym jest, że z jednej strony staje przesiąknięta na wskroś państwową kulturą, z drugiej strony naród, który własnego państwa tak dawno nie posiadał, że wyrobił w sobie kulturę apaństwową. Z tego powodu następuje mnóstwo tarć i nieporozumień nawet w przyjacielskim stosunku. To są rzeczy tak różne, jak dwa światy. Parę pokoleń minąć musi zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska.

... Istnieje także ze strony samych Polaków bardzo dużo tęsknoty do ładu i porządku, opartego na samym sobie. Ta tęsknota niewątpliwie istnieje we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Wojna, która przewaliła milionowe armie w jednym i drugim kierunku, zostawiła takie ślady i przewróciła tyle ustalonych i ustalanych pojęć, że mimowoli zrodziła się u ludzi tęsknota, aby ustaliło się to nareszcie w jakiś sposób, aby to było nareszcie polskie ustalenie. Spotykałem ślady tej tęsknoty nawet u ludu naszego — często w stanie podświadomym. Jest u nas mimo wszystko dużo dobrej woli. Rzecz jest do przezwyciężenia. Nie zamykam oczu na trudności. Własną samodzielność naród musi zdobyć za wszelką cenę. Uleczyć swoje choroby, poprawić złą budowlę, zdrowe rzeczy wznosić może tylko samo społeczeństwo. Można korzystać z nauk obcych, ze zdobyczy, które świat wytworzył, a które nas ominęły. Ale musimy umieć to w dalszym ciągu przerabiać. Polska musi się sama rozwinąć, musi czym prędzej objawić niezmożoną chęć rozwoju. Inaczej stać się może igraszką losu.



TYGODNIK

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 29. ROK XVIII — 17.VII 1938 R.



Ppłk. MARIAN FRYDRYCH
dotychczasowy Komendant Główny Z. S.



Płk. JÓZEF TUNGUZ - ZAWIŚLAK
nowomianowany Komendant Główny Z. S.

W dniu 7 b. m. stanowisko Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego objął płk. Józef Tunguz Zawiślak. Dotychczasowy Komendant Główny Z. S. ppłk. Marian Frydrych obejmuje jedno z odpowiedzialnych stanowisk w armii.

Obywatelki i Obywatele!

Po czteroletniej pracy na stanowisku Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego opuszczam Wasze szeregi zgodnie z rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych.

W mojej długoletniej służbie wojskowej okres ten ma dla mnie szczególne znaczenie i pozostawi mi najżywsze i najlepsze wspomnienia.

Nie jest żołnierską rzeczą przejawianie sentymentów i ubieranie w piękne słowa tych uczuć, które — tkwiąc w naturze ludzkiej —poruszane są pewnymi okolicznościami. To też w słowach pożegnania wypowiadam proste, a szczere stwierdzenia, które wyrazić mają istotę mego stosunku do Związku Strzeleckiego, do Was Obywatele, którzy jego szeregi wypełniacie, i do Waszej strzeleckiej pracy.

Jestem niewątpliwie dumny, że mnie — jako żołnierzowi Pierwszej Kadrowej — przypadł w udziale zaszczyt pełnienia w ciągu czterech lat najwyższej funkcji komendanckiej w Z. S., którego historia i tradycja są mi bliskie sercu i stanowią przedmiot głębokiego kultu i pietyzmu.

Kierując pracą Organizacji, stwierdzić mogłem wysokie wartości osobiste wielu działaczy i pracowników strzeleckich, ich energię i ofiarność, a co najważniejsze — niezłomną wiarę w wielkość strzeleckiej idei. Z tą samą wiarą w niezawodną wielkość tej Idei przekazuję obecnie memu następcy komendę nad Wami wraz z całkowitym dorobkiem osiągniętym przez Związek Strzelecki w ostatnim czteroleciu.

Znaczenie i wartość tego dorobku wykaże najlepiej przyszłość. Ze swej strony stwierdzam z prawdziwą radością, że pomimo trudnych warunków pracy — Związek Strzelecki nic nie utracił ze swej spoistości i karności organizacyjnej, a przeciwnie — potrafi skutecznie walczyć z trudnościami, zachowując nienaruszalną ideologię i odporność na hasła destrukcyjne.

Zachowanie tych wewnętrznych organizacyjnych walorów pozwala żywić najlepsze nadzieje i spodziewać się, że nieustępliwa wytrwałość w pracy i dążeniach zwalczy przeszkody i pomnoży osiągnięcia ku pełnemu pożytkowi dla społeczeństwa i państwa.

W imieniu Służby Strzeleckiej dziękuję szczerze po żołniersku wszystkim członkom Związku Strzeleckiego, moim współpracownikom i podkomendnym, których sumienna praca upoważnia mię do pełnego optymizmu w ocenie obecnej i przyszłej roli Związku Strzeleckiego.

Proszę Was także, Obywatelki i Obywatele, o przyjęcie moich osobistych uczuć dla Was wraz z życzeniami dalszej rzetelnej strzeleckiej pracy.

Rozstając się z Wami — nie żegnam, lecz pozdrawiam Was tradycyjnym strzeleckim — Cześć!

Komendant Główny Z. S.
Frydrych Marian — ppłk.

OB. PPŁK. MARIAN FRYDRYCH

Obywatel ppłk. Marian Frydrych, dotychczasowy Komendant Główny Zw. Strzeleckiego, pozostawał na stanowisku kierowniczym naszej organizacji od kwietnia 1934 r.

W ciągu czterech lat służby w Z. S. Obywatel ppłk. Marian Frydrych dokonał szeregu prac, zmierzających ku ugruntowaniu form organizacyjnych i pogłębieniu działalności Związku Strzeleckiego.

Jako żołnierz-kadrowiak i doświadczony oficer, Ob. ppłk. Frydrych wpajał w szeregach strzeleckich zasadę pracy żołnierskiej i umiłowania szczytnej żołnierskiej służby.

Strzelcy, których zaufanie i przywiązanie zdobył sobie Ob. ppłk. Frydrych, pragną spełnić w przyszłości nadzieje, pokładane w nich przez dotychczasowego Komendanta Głównego i wierzą, iż znajdą w Nim zawsze wypróbowanego przyjaciela pracy strzeleckiej.

Strzelcy!

Z rozkazu Pana Ministra Spraw Wojskowych, w dniu 7-go lipca objąłem nad Wami komendę.

Zdając sobie sprawę z ważności wiekopomnych czynów Związku Strzeleckiego, jakie złotymi zgłoskami zostały zapisane w Historii naszego Narodu, jak również z naszego celu, polegającego na odrodzeniu ducha Narodu i rozbudowie potęgi Państwa — nominację tę uważam w swym życiu żołnierskim za wyjątkowo drogie mi wyróżnienie.

Troski codziennego życia Waszego są mi znane choćby dla tego, że przed dwudziestu sześciu laty, jako szeregowiec Drużyn Strzeleckich, a następnie kadet-plutonowy, na rozkaz Wielkiego i Nieśmiertelnego Marszałka, a Pierwszego Głównego Komendanta Związku Strzeleckiego, przeżyłem najpiękniejszy okres życia żołnierskiego w gromadzie „Szaleńców", którym los pozwolił ziścić marzenia żołnierzy polskich, ginących za sprawę polską bądź na polach otwartych bitew, bądź w Tajgach Sybiru, bądź na stokach Cytadeli.

Wierzę, że w pracy mej znajdę, wśród Was godnych żołnierzy idei tych wielkich zapaleńców, którzy na rozkaz Nieśmiertelnego Pierwszego Komendanta, Józefa Piłsudskiego, porwali się i krwią serdeczną pieczętowali swoje żołnierskie posłuszeństwo w realizowaniu celów, nakreślonych im przez Niego, a kiedy nadszedł czas żmudnego zakładania zrębów pod przyszłą potęgę Narodu i Państwa, z całym zaparciem stanęli do wskazanego przez Niego wyścigu pracy nad odrodzeniem ducha Narodu.

Wierzę, iż wierni Jego nieśmiertelnym wskazaniom, nie pozwolimy nikomu wyprzedzić się w pracy nad realizacją, nakreślonych przez Niego, celów i że każdy z nas zrobi wszystko, aby idea, przyświecająca Pierwszej Kadrowej, była przekazywana następnym pokoleniom, jako wiecznie trwały drogowskaz, wiodący do nieśmiertelnej chwały i potęgi naszej Ojczyzny.

Wierzę, że wyznaczony przez Niego, Jego następca, umiłowany przez nas, Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, znajdzie w naszych szeregach nie tylko wiernych żołnierzy, całkowicie Mu oddanych, lecz i entuzjastycznych wykonawców rzuconego przez Niego hasła stałego podnoszenia Polski wzwyż.

A jako dowody naszego przywiązania i żołnierskiego oddania, służyć będą trudy i czyny każdej godziny naszego strzeleckiego życia na chwałę i potęgę umiłowanej Ojczyzny.

Pomni powyższych idei, wznieśmy z głębi serc naszych płynący okrzyk:

Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki i Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz, niech żyją!

Komendant Główny Z. S.
Tunguz Zawiślak Józef, płk.

OB. PŁK. JÓZEF TUNGUZ-ZAWIŚLAK

Obywatel Płk. Józef Tunguz - Zawiślak, nowomianowany Komendant Główny Zw. Strzeleckiego jest jednym z najstarszych oficerów Pierwszej Brygady Józefa Piłsudskiego.

Stopień podporucznika otrzymuje przy pierwszej nominacji oficerów, t. zw. „jakubowskiej", we wrześniu 1914 r.

Za bohaterski udział w bitwie pod Konarami (maj 1915 r.) zdobywa sobie pochwałę w rozkazie Komendanta Józefa Piłsudskiego i awans na porucznika.

W bitwie pod Kostiuchnówką (lipiec 1916 r.) odnosi ciężką ranę prawego ramienia, która w następstwie okrywa go dostojeństwem inwalidy.

W latach wojny 1918 — 1921 i następnych Obywatel Płk. Tunguz - Zawiślak pełnił nader odpowiedzialne zadania, zlecone mu przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

W okresie powojennym awansuje szybko, zajmując coraz wyższe stanowiska wojskowe, wreszcie dowodzi pułkiem.

Gen. GUSTAW ORLICZ-DRESZER

(W ROCZNICĘ ŚMIERCI)



Dwa lata, które 16 lipca b. r. ubiegają od chwili tragicznego zgonu gen. Gustawa Orlicz - Dreszera — nie zdołały zatrzeć w naszej pamięci pięknej, rycerskiej, romantycznej postaci Generała.

Młodziutki oficer—przebywa wbród rzekę—rozdziany do naga, siodło niosąc na głowie — by, opuściwszy wrogie szeregi rosyjskie — rozpocząć żołnierską służbę dla Polski w dopiero co powstałej jeździe legionowej.

Staje się niebawem chlubą kawalerii polskiej, jednym z jej twórców, współautorem legendy, która dzieje tej kawalerii okrywa chwałą.

W ostatnich latach życia — Generał poświęca się pracy szerzej zakrojonej. Stoi na czele Ligi Morskiej i Kolonialnej — i budzi w Polsce ambicje wyruszenia na świat szeroki, ambicje zdobywcze, których ziszczenie — ma postawić Polskę w szeregach pierwszych mocarstw morskich świata. Nęcą go szlaki podniebne. Z entuzjazmem obserwuje i bada rozwój naszego lotnictwa. Powołany rozkazem Wodza Naczelnego — staje na czele polskich sił powietrznych.

Ślepy los, nieubłagany przypadek — zabiera go w pełni sił, w rozkwicie lat męskich. Ginie — on — wedle Jego własnych słów — „stary kawalerzysta" — śmiercią lotnika.

Rycerski żywot — i żołnierska śmierć.

Polska nie zapomni nigdy Gustawa Orlicz - Dreszera.

JAK ZGASŁA WIELKA NADZIEJA POWSTANIA STYCZNIOWEGO NA LITWIE...

Ze względu na nadmiar aktualnych materiałów nie mogliśmy ściśle w 75-tą rocznicę śmierci Zygmunta Sierakowskiego zamieścić artykułu, który poświęcamy tej rocznicy obecnie.
(Red.)

Rok 1863. Koniec kwietnia...

Na rozległej teresborskiej równinie na ziemi żmudzkiej ćwiczą na komendę polską i litewską zwarte oddziały szlachty i chłopów, ubranych w szare siermięgi, czarne czapki i skórzane pasy...

To wojsko powstańcze Zygmunta Sierakowskiego, niedawno oficera sztabu armii rosyjskiej, zwolnionego z niej przed paru dniami, będącego dziś „wielką nadzieją powstania litewskiego".

Wśród kompanij i batalionów ćwiczących pod okiem ks. Mackiewicza, Kołyszki, Maleckiego, Staniszewskiego, Zarskiego zwija się dowódca całej tej armii powstańczej, który nazwisko Dołęgi przybrał. Przystanął właśnie i przygląda się głęboko zapadłymi, niespokojnie latającymi oczami grupie kosynierów - chłopów litewskich, ćwiczących się pod komendą ich dowódcy Wiwulskiego, Zdjął z głowy batorówkę, poprawił włosy w nieładzie w tył zarzucone, ukazując młode, ale bruzdami już poorane czoło, wskazujące, że trosk miało niemało w swym życiu krótkim, gdyż w tej właśnie chwili 36 lat jeszcze nie skończył. Twarz za to jaśniała zawsze szczerością i serdecznością...

Przyczyn trosk, które zdradzało czoło, było istotnie wiele. Na nim wszak ciążyła w tej chwili odpowiedzialność za wynik powstania na Litwie. Na tej szerokiej drodze, po której ze stolicy carów szły wojska rosyjskie, by pod kierunkiem wodzów ich, Berga i Murawiewa, zniszczyć do cna niezmożoną wolę Polaków, wolę niepodległości... On, Dołęga, przybył tu na Żmudź świętą, gdyż tutejszy lud chłopski był sprawie powstania najżyczliwiej oddany i do poruszenia przeciw zaborcy najłatwiejszy. Jednocześnie tenże Dołęga wierzył od lat młodzieńczych, że dopiero wtedy, gdy lud chłopski do walki wyruszy, niepodległość odzyska.. Przybył więc tu, by zebrać większe siły, zostawić część w lasach żmudzkich, z resztą ruszyć na Wileńszczyznę i tam wykonać resztę...

Przed kilku dniami przejął właśnie w małym miasteczku żmudzkim, Szatach, swą naczelną władzę. W lasy kiejdańskie ściągnęły drobniejsze oddziały powstańcze, które tu już walczyły i pod wodzą nowego dowódcy pobiły nieprzyjaciół pod Gityniami, starły się po raz wtóry pod Korsaliszkami...

W tej chwili liczba jego powstańczej armii dochodziła już do 2500 ludzi, podzielonych na 9 batalionów, zbrojnych nielicznie w strzelby myśliwskie, przeważnie w kościuszkowską broń chłopską — kosy.

W dniu 7 maja 1863 r. maszerował

Dołęga - Sierakowski w trzech kolumnach ku Birżom. Na jedną z tych kolumn (Kołyszki) natknął się oddział wojsk rosyjskich, a straciwszy w bitwie około 150 ludzi, cofnął się do Madejek. Tam ściągnął pośpiesznie z całą siłą swych wojsk gen. Ganecki, posiadający pod swą komendą ok. 1500 ludzi piechoty i kozaków, zbrojnych w najnowszą współcześnie broń wojskową.

Sierakowski, mając w swym ręku dwie kolumny i nadzieję na rychłe dołączenie trzeciej — ks. Mackiewicza, decyduje się na bitwę.

Rozpoczął się wielogodzinny zażarty bój. Po przygotowaniu ogniowym, silniejszym i skuteczniejszym ze strony lepiej uzbrojonych Moskali, rzucano do ataku plutony kosynierów lub — z drugiej strony — grenadierów. Wśród piekielnej wrzawy ścierały się powstańcze kosy z rosyjskimi długimi bagnetami lub lancami i szablami rosyjskich kozaków. Z obu stron padały trupy, a jęki rannych roznosiły po Żmudzi szerokim echem drzewa lasów birżańskich. Po stronie powstańców padli już dowódcy batalionów I i IV Żarski i Antonowicz, padło kilku oficerów, ciężko ranny został Wiwulski, dowódca batalionu VII... Gdy mrok zapadał i wiosenna śnieżyca rozdzielić miała walczących — kula dosięgła dowódcę, raniąc go ciężko...

Wiadomość ta rozniosła się natychmiast wśród szeregów powstańczych, wywołując przygnębienie przechodzące stopniowo w przerażnie, którego nie mogło już naprawić spóźnione nadejście oddziałów Ks. Mackiewicza, na które tak



Zygmunt Sierakowski.

czekał Sierakowski, od czego uzależnił rezultat bitwy w momencie jej rozpoczęcia. Nie pomogło też uspokajanie powstańców przez dowódcę, ani wyznaczenie nowego dowódcy. Powstańcy rozpoczęli odwrót...

Nowy dowódca powstańców, Laskowski z ks. Mackiewiczem zdołali ujść z 400 ludźmi — reszta rozbiegła się po okolicznych lasach. Ranny dowódca znalazł się w sąsiednim folwarku i najbliższej nocy dostał się z kilku przyjaciółmi — podkomendnymi do niewoli.

Reszta zakończyła się w wileńskim szpitalu św. Jakóba na Placu Łukiskim...

Wielokrotnie przesłuchiwany i zmuszany do wymienienia kierowników powstania — nie wydał Sierakowski nikogo. Myślano o wykradzeniu go ze szpitala, ale to było niemożliwe. Pod drzwiami i oknem stało po 2 żołnierzy, a nad nimi pełnił nadzór oficer. Sierakowski po dwóch operacjach był tak osłabiony, ze o własnych siłach ustać nie mógł. Próbowano też starań o ułaskawienie. Zewsząd napływały prośby do cara i carowej, o ułaskawienie znanego nie tylko w Polsce, ale i za granicą wybitnego oficera, prosiła podobno nawet królowa angielska... Wszystko napróżno... Murawiew przyśpieszył rozprawę sądu wojennego i zapadł wyrok: kara śmierci przez powieszenie...

Mieczysław Zydler.

Świt wyzwolenia

1)

W sypialni nie było zupełnie ciemno. Przez niedosunięte story wdzierał się przesiany przez modną kratkę firanki, nikły, księżycowy odblask łukowych latarń ulicy. Z jednostajnym, stłumionym szmerem wielkiego miasta, podobnym do oddalonego szumu morza, splatało się sapanie dwojga osób, śpiących na małżeńskim, podwójnym łożu, oraz pośpieszny tykot staroświeckiego zegara, stojącego na komodzie i wspierającego się wypukłą, porcelanową tarczą, jak otyłym brzuchem, na dwu cienkich alabastrowych nóżkach.

Bliżej ściany leżała kobieta lat około 45, o pełnych piersiach, rysujących się pod nocną koszulą, w czepku z falbanami, które przysłaniały jej przywiędłe czoło. Leżała na wznak, oddychając równo i spokojnie. Sen rozluźnił mięśnie jej żółtawej twarzy o obwisłych policzkach, licznych bruzdach i zmarszczkach, twarzy kobiety w tragicznym wieku przejściowym.

Obok spoczywał pogrążony w głębokim śnie, wielki i tęgi mężczyzna lat 50, w dziwacznej pozycji, z jedną ręką podgiętą pod klatkę piersiową, drugą — zaciśniętą w kułak i wyprostowaną sztywno w kierunku rogu sypialni, jakby grożącą niewidzialnemu wrogowi. Czerwoną, mięsistą twarz o nastroszonych, ciemnych wąsach, miał zwróconą ku żonie. Spał hałaśliwie, chrapiąc, dysząc i rzężąc, jakby broniąc się całą żywotnością swojego opasłego ciała przed despotyzmem snu. Spod puchowej, jedwabnej kołdry, pikowanej w duże kwadraty, wysunął grubą łydkę, zniekształconą żylakiem i porosłą gęstym, czarnym włosem.

Oboje sapali jednym zgranym rytmem dobranego fizycznie i duchowo małżeństwa, chociaż przysięgliby, że takim stadłem nie są, że nie mając w swoich myślach i w swoich ciałach nic, co nie byłoby aż do obrzydzenia znane drugiej stronie, że żyjąc w chronicznym stanie wzajemnych docinków i złośliwości — są raczej typem małżeństwa nieszczęśliwego, nieudanego.

Zapewne sapaliby tak i chrapali aż do chwili, kiedy światło w sypialni zmieniłoby swój koloryt i, przeszedłszy po zgaszeniu latarń ulicznych z czarnego mroku do perłowego brzasku, stałoby się białym dniem, przesyconym przez słońce, lub smutek dnia deszczowego. Lecz nocy tej zaszło coś, co nie tylko miało przerwać im sen, lecz również wstrząsnąć potężnie ich nudnym, jak rozmowa na pierwszej wizycie, ale ustalonym trybem życia, regulowanym przez Wielkie Noce, Boże Narodzenia, dni imienin i co raz to rzadsze chwile spełniania „małżeńskiego obowiązku".

Astmatyczny zegar, stękając antycznym mechanizmem, skończył właśnie wydzwaniać godzinę 12, kiedy w spokój nocny wdarł się, jak kamień rzucony w wodę, głuchy ale bliski huk. I tak jak w rzece wody natychmiast zamykają się nad kamieniem i toczą spokojnie dalej swoim przyrodzonym biegiem, tak samo monotonny szmer wielkomiejski zawarł się nad tym hukiem i trwał jak przed chwilą, jak przed godziną, jak przed rokiem, niezmienny, ten sam... Ale w pogrążonej w seledynowym świetle sypialni umilkło coś, co zdawało się być nierozerwalnie złączone z jej spokojem i mieszczańskim dosytem, którym tchnął każdy szczegół jej pseudostylowego umeblowania. Oto ze zgranego dwugłosu odpadło sapanie, odbierając mu całą harmoniczną wartość wokalnego duetu i pozostawiając same sobie rzężące chrapanie mężczyzny, które brzmiało nadal z niezmniejszoną mocą.

Sierakowski dowiedział się o wyroku dopiero na chwilę przed egzekucją z ust spowiednika. Po nim wszedł generał i kazał mu iść z sobą. „Ha, cóż? Jedźmy!" — powiedział na to Sierakowski.

W dorożce stał, oparty jedną ręką o księdza, drugą o plecy furmana. Niezagojona rana w biodrach nie pozwoliła mu usiąść bez bólu. Jechali na Plac Łukiski, na którym znany już dobrze Wilnu ranny pochód wojska z muzyką i piszczałkami zapowiedział egzekucję i ściągnął tysiączne tłumy...

— Jedzie, jedzie! — zawołał rozkołysany tłum.

Sierakowski, blady, szukał w tłumie znajomych. Dostrzegł jednego z nich skinął mu ręką... na pożegnanie.

Dorożka zatrzymała się. Po wyprowadzeniu skazanego odczytano wyrok. Gdy padły słowa „na powieszenie", zawołał: „protestuję przed Rosją i Europą przeciw temu wyrokowi!". Jako żołnierz domagał się rozstrzelania.

Rozległ się przeraźliwy warkot bębnów. Podszedł kat z koszulą skazańca, a usiłując włożyć ją skazanemu, dotknął rany. Sierakowski odtrącił kata, krzycząc: „jak śmiesz dotykać mnie durniu!". Zaczęło się szarpanie skazańca z katem... Osłabionego, bezwładnego, ze stryczkiem na szyi podciągnięto pod szubienicę...

— Bądź wola Twoja! — szeptał.

Było to 27 maja 1863 r.

W owej chwili, od której dzieli nas 75 lat i straszne wspomnienie niewoli, zgasła wielka nadzieja powstańczej Litwy, prześnił się jak powiedział historyk — „sen nocy żmudzkiej".

J. O.

PIĘKNY DAR DLA WOJSKA

Ziemia wielkopolska jeszcze jeden piękny dar złożyła wojsku. Społeczeństwo powiatu nowotomyskiego — ze składek ludności, będącej w nienajlepszych warunkach materialnych, dotkniętej bezrobociem — ofiarowało wojsku 28 ckm, 2 granatniki, 1 radiostację, 1 samochód i 1 motocykl. Ogólna wartość daru wynosi 140.000 zł. Imieniem wojska i Wodza Naczelnego zjechał do Nowego Tomyśla gen. broni K. Sosnkowski, aby przejąć ofiarowaną broń i sprzęt z rąk społeczeństwa tamtejszego. Obdarowany został poznański pułk strzelców konnych i pułk piechoty im. Karola II, króla Rumunii. Oba pułki przymaszerowały do Nowego Tomyśla z dowódcami i korpusem oficerskim na czele.

Po nabożeństwie gen. Sosnkowski przekazał dary pułkom, poczem odbyła się defilada.

Gen. Sosnkowski przyjął dyplomy obywatela honorowego wszystkich gmin powiatu nowotomyskiego, wygłaszając przemówienie, w którym podkreślił ofiarność tej ziemi dla wojska, dziękował w imieniu Naczelnego Wodza i Wojska za otrzymany dar, mówił też o więzach, łączących go z Wielkopolską, która jest kolebką jego synów.

Społeczeństwo nowotomyskie bardzo gorąco przyjęło gen. Sosnkowskiego, urządzając na jego cześć huczną i żywiołową manifestację, w której rolę specjalną odegrała młodzież i dzieci.



Gen. broni K. Sosnkowski na uroczystościach w Nowym Tomyślu

Kobieta usiadła na łóżku i zbliżyła zatrwożoną twarz do wąsów mężczyzny.

— Słyszałeś, Józiu? — odezwała się niepewnie.

Chrapanie nieco przycichło. Śpiący zdawał się namyślać. Cichy głos żony przeniknął mu przez pokłady snu do samego dna świadomości, która jednak musiała uznać ten dźwięk za przywidzenie, bądź też za drobnostkę w rodzaju skrzypnięcia podłogi, bowiem mężczyzna wyszarpnął nagle rękę spod piersi, drugie ramię, dotychczas wyprostowane, zgiął i szybkim przerzutem znalazł się na lewym boku, zwalistymi plecami i obnażonym pośladkiem do niepokojącego głosu.

— Józiu! — powiedziała raz jeszcze.

Wówczas obudził się. Ze zgrzytem gwałconych sprężyn materaca usiadł na łóżku i przeżuwając niesmak w ustach, spojrzał spode łba na żonę.

— Hę?... — mruknął nieprzychylnie.

— Nie słyszałeś?... Ktoś strzelił.

— Strzelił?... — powtórzył obojętnie i zamierzał znowu się położyć, ale ona wzięła go za ramię.

— Strzelił! — zawołała histerycznie. — Pod naszymi oknami!

— Tobie zawsze coś się przywidzi — powiedział ponuro radca Nowak. — Powiadasz pod oknami...

Szurając po posadzce rozklapanymi pantoflami, świecąc gołymi nogami spod koszuli wydętej na baniastym brzuchu podszedł do okna. Zgrzytnęła klamka, do sypialni wpadł silniejszy szmer miasta i powiew chłodnego powietrza. Mężczyzna wychylił się przez okno, ale cofnąwszy się gwałtownie, zamknął je z trzaskiem.

— Nic przeraź się, Michalino — powiedział zmienionym głosem podchodząc szybko do łóżka i sięgnął po szlafrok — ale pod naszymi oknami leży człowiek.

— Jezus Maria!... Zabity!

— Prawdopodobnie!... Nie rusza się... Zatelefonuję po policję!

— Jezus Maria!... Jezus Maria! — labiedziła. — A to nieszczęście! — I w nagłym przypływie irytacji dodała: — że też musiało się to stać właśnie pod naszymi oknami!

Z sąsiedniego pokoju dobiegał dźwięk, jaki wydaje kręcenie tarczą telefonu automatycznego.

— Czy to komisariat policji? — pewnym siebie akcentem zapytał radca.

Opadła znękana na poduszki.

(D. c. n.).

OBOZY

Obóz oficerski Zw. Strzel. nad jeziorem Necko

Dnia 8 lipca został uruchomiony czternastodniowy obóz dla oficerów Z. S. w Augustowie.

Obóz założono na terenie własnym Związku, nad jeziorem Necko. Okolica tu piękna, pełna prześlicznych widoków, lasy sosnowe pozwalają oddychać powietrzem, przenikniętym ich aromatem. Rozległe jezioro — teren nauki i zaprawy pływackiej umożliwia uczestnikom uprawianie szeroko zakrojonych sportów wodnych.

Tereny dla wyszkolenia bojowego i p. w. — jak wymarzone. Słowem, położenie obozu — ogromnie sprzyja i ułatwia wykonanie programu i ziszczenie celu, dla którego obóz został uruchomiony.

Obóz powołano do życia w tym celu, aby kadrę oficerską Z. S. przeszkolić i lepiej przygotować do oczekujących ją w przyszłym roku zadań instruktorskich, organizacyjnych i wyszkoleniowo-wychowawczych. Dla tego też — program szkolenia obozu w pełni uwzględnia wszystkie te składowe części pracy instruktora strzeleckiego.

Zamknięty w 89 godzinach pracy: ćwiczeń praktycznych i wykładów — mamy tu całokształt zadań i prac strzeleckich.

Począwszy od szkolenia p. w. i wyszkolenia bojowego, po przez wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne i sporty, strzelectwo i łucznictwo, poprzez omówienie zagadnień organizacyjnych i nauki służby, przez wyszkolenie specjalne, jak szybownictwo, motocyklizm, radio i in., program obozu prowadzi uczestników do poznania i pracy kobiet w Z. S., i służby zdrowia, i propagandy zadań i celów Związku, aby w końcu zapoznać uczestników obozu ze sprawami przysposobienia zawodowego, zagadnień obrony Państwa, a wreszcie ze sprawami gospodarki strzeleckiej.

Jak widać z podanego tu szkicowo programu obozu — w krótkim okresie czasu ma on dać uczestnikom wielki zasób wiadomości z najrozmaitszych dziedzin pracy strzeleckiej.

Ponieważ obóz przeznaczony jest dla instruktorów, powołanych do pracy wyszkoleniowej i wychowawczej nad szeregami strzeleckimi — i posiadających już dużo wiadomości, nabytych w czasie służby w wojsku i w czasie swej pracy w Z. S., przeto obóz kładzie główny nacisk nie tyle na praktyczne przeszkolenie uczestników w tym zakresie wiedzy strzeleckiej, jaki obejmuje program, ile raczej na poznanie przez nich najlepszych i najskuteczniejszych sposobów, jakimi swą własną wiedzą i swymi własnymi umiejętnościami dzielić się mają z szeregami strzeleckimi. Jak mają nauczać innych tego, co sami umieją? — Oto podstawowy cel obozu.

Nic też dziwnego, że rozkaz Komendy Gł. uruchamiający obóz, został przyjęty przez wszystkie Okręgi z wielkim zadowoleniem i zainteresowaniem, które wyraziły się licznym obesłaniem obozu.

To grono liczne, pochłonięte wprawdzie pracą, ale nie wyrzekające się wcale wesołości i humoru, pędzi tu żywot bardzo czynny i b. urozmaicony. Wstaje



Na „punkcie obserwacyjnym" w obozie oficerskim Z. S. w Augustowie.

o g. 6 i natychmiast rozpoczyna dzień — gimnastyką. Mycie, ubieranie i śniadanie, a potem — zbiórka, raport, podniesienie flagi i modlitwa — nie zajmują dużo czasu.

Od ósmej rano — z przerwą na obiad — oficerowie strzeleccy pracują do godz. 19. Potem do 20. m. 40 mają czas wolny od zajęć. A o 21 — marsz do łóżek, aby się wyspać dobrze — i nabrać sił do pracy w dniu następnym. Wzajemne zżycie i poznanie się, ułatwiają wspólne posiłki, które wszyscy bez wyjątku uczestnicy obozu — pobierają z jednego kotła.

Trudno dzisiaj mówić o wynikach obozu, o jego wpływie wychowawczym i t. d. Sprawy te omówimy po zamknięciu kursu, co nastąpi w dn. 24 b. m.

Ale już teraz możemy życzyć uczestnikom obozu pomyślnej i przyjemnej pracy.



Otwarcie obozu oficerskiego Z. S. w Augustowie



Wykład na leśnej polanie.



Starszyzna strzelecka na obozie.



Rodzina strzelecka na wywczasach.

OBOZY LETNIE DLA DZIAŁACZY STRZELECKICH

Godzimy się wprawdzie wszyscy na to, że najważniejsze, pierwszoplanowe jest dziś dla nas najwyższe usprawnienie kierowników wyszkolenia w powiatach, czy nie wiele mniej ważnych — w oddziałach i pododdziałach, że wielkie znaczenie ma akcja obozowa orląt, pogodzimy się jednak wszyscy z koniecznością prawdziwej i głębokiej troski o działaczy oragnizacyjnych, pracujących w zarządach oddziałowych, powiatowych i opiekunów pododdziałów. Nie jakieś systematyczne i długie szkolenie, ale kilkudniowe przemyślenie i przedyskutowanie najważniejszych aktualnie problemów organizacyjnych w warunkach obozowych, w warunkach oderwania się od codziennych kłopotów, jest nie tylko pożyteczne i pożądane, ale i konieczne. Konieczne z tego przede wszystkim względu, że przecie na wymienionych stanowiskach są u nas tu w dołach najczęściej ludzie, którzy do organizacji weszli niedawno, bez przygotowania, jakie daje przejście kolejne wszystkich stopni organizacyjnych, dziś, wobec braku dostępu na teren szkoły w ogóle i średniej w szczególności, zupełnie niemożliwe. Czy więc w warunkach, w jakich dziś ludzie ci żyją, w warunkach przeciążenia pracą zawodową i społeczną w kilku lub kilkunastu organizacjach, mają oni, czy kiedykolwiek będą mieli dość czasu, by przynajmniej najważniejsze problemy organizacyjne przemyśleć, z najważniejszymi bodaj regulaminami się zapoznać? Jak z doświadczenia wiemy — nie! Wie o tym każdy, kto na sprawy te patrzy z bliska, kto widzi je dobrze takimi, jakimi one są naprawdę. A jaki tego rezultat? — Taki, że robi się to wszystko tak, jak w drugiej czy innej jeszcze organizacji, że życie jednej organizacji upodabnia się do wszystkich innych i w tych warunkach dziwić się można szczerze — poco ich aż tyle istnieje!...

Powie ktoś na to — braki te uzupełniają odprawy i zjazdy delegatów. Nie, gdyż na nie nieliczni tylko członkowie zarządów, zwykle prezesi, przybywają na kilka godzin do miasta, nie raz po kilkugodzinnej męczącej podróży, przybywają raz na szereg miesięcy i słusznie wykorzystać chcą ten pobyt dla innych także spraw osobistych.

Gdy zważymy w końcu, że jesteśmy organizacją społeczno - wojskową i nie chcemy, by ten t. zw. czynnik społeczny był tylko fikcją aktywności organizacyjnej, szyldem naszego społecznego charakteru, ale działał naprawdę, *by był w istocie tym rządem organizacyjnym* jak *linia armią organizacyjną* — domagać się musimy, jak najdalej posuniętego wysiłku w kierunku należytego przysposobienia działaczy organizacyjnych do ich pracy organizacyjnej.

W tym tkwi przyczyna, dla której o potrzebie obozów dla tej grupy organizacyjnej mówimy.

Najczęściej nie wymagają one znaczniejszych kosztów. Koszta wyżywienia pokrywać będą uczestnicy całkowicie lub w znacznej części, na organizację spadnie obowiązek dostarczenia należytej kadry, wyboru miejsca, należytego zorganizowania obozu, dobrze ułożonego programu, nie przeciążania nadmierną pracą umysłową z jednoczesnym zapewnieniem wypoczynku i rozrywek.

Wybór miejsca to sprawa bardzo ważna. Od tego zależy nie raz wszystko. Do jakiejś Psiej Wólki, o której nikt nie słyszał, niechętnie się jedzie, ale np. w Podokręgu Wileńskim pojedzie każdy chętniej do Trok, a najchętniej nad znane w całej Polsce jezioro Narocz, gdzie (każdy będzie tego z góry pewien) czekają uczestnika nie tylko „wykłady", ale i inne interesujące atrakcje, które ostatecznie znaleźć można i poza obozem, gdy obozowe będą niedość atrakcyjne. Takich Trok i Naroczy ma każdy okręg sporo.

Doświadczenie uczy, że nie wszyscy lubią namioty, niektórzy chętniej widzieliby pomieszczenia w jakimś baraku. Wygoda — to w każdym razie ważne kryterium wyboru miejsca obozu. **Program zajęć** mógłby być taki: w godz. 9—12 rozmowy i dyskusje na temat aktualnych zagadnień politycznych, społecznych i organizacyjnych, o organizacji pracy w oddziale i pododdziale w związku z obowiązującymi regulaminami, o planie administracyjno- gospodarczym na tle planu i programu wyszkoleniowego w oddziale i pododdziale; w godz. 12-13 zapoznawać należałoby uczestników obozów z pożądanymi w pododdziale sportami wodnymi, po przerwie obiadowej, w godz. 16-19 z zajęciami z zakresu w. f., strzelectwa i w. ob. Charakter tych zajęć powinien być praktyczny, powinien wskazać konkretnie, co i jak robić powinien pododdział strzelecki na swym własnym terenie.

Program zajęć objąć powinien: 1—2 dobrze zorganizowanych zebrań świetlicowych, przynajmniej jedno ognisko, wycieczkę do jakiejś ciekawszej miejscowości w pobliżu miejsca obozowania, bezpośrednie zaznajomienie się z pracą kilku sąsiednich pododdziałów, z w. f. poprowadzić należałoby gimnastykę (choćby poranną), trochę ćwiczeń z lekkoatletyki (w zakresie prób na P. O. S.), trochę gier sportowych i pływania, jazdę kajakiem i rowerem, strzelanie z wiatrówki (te należałoby oddać do stałej dyspozycji uczestników), karabinka młk. i z łuku. Wprowadzając aż tyle różnorodnych ćwiczeń i form pracy nie będziemy mieli na celu wyuczenia ich, ale rozrywkę uczestników, a jednocześnie zaznajomienie i pouczenie o znaczeniu w pracy organizacyjnej, w wyszkoleniu orląt, junaków czy strzelczyń. Odpowied-

dnie omówienie powinno mieć miejsce przy każdej nadarzającej się sposobności.

Nie sposób tu pominąć jeszcze sprawy wyżywienia, na obozie tego typu. Ujmując ją krótko trzeba stwierdzić: nie może ono budzić najmniejszych zastrzeżeń!

Bardzo pożyteczne okazało się w skutkach łączenie w tej samej miejscowości lub gdzieś w pobliżu obozu, omawianego tu rodzaju z innymi obozami organizacyjnymi, t. j. młodszych grup wiekowych, a więc orląt, strzelców i strzelczyń. Spotykano już nie raz — jako wynik takiego bezpośredniego kontaktu — nie tylko inicjatywę absolwentów takich obozów działaczy w organizowaniu pracy liniowych zespołów, ale nawet osobiste angażowanie się w niej w charakterze instruktorów. Przykład to wielce pouczający i ze wszech miar godzien wykorzystania...

Na koniec jeszcze takie spostrzeżenie: dwudniowa obecność prezesa okręgu wzgl. członków zarządu organizującego obóz na początku kursu i przed zakończeniem przynosiła rezultaty jego z zasady lepsze — i w toku trwania pracy kursowej i po jej zakończeniu w pracy terenowej.

Niech te doświadczenia posłużą naszym okręgom i powiatom, zachęcając je do spopularyzowania „obozów dla działaczy organizacyjnych".

Jan Orowicz.

TEGOROCZNA AKCJA OBOZOWA ORLĄT w Z. S.

W całokształcie pracy wychowawczo-wyszkoleniowej orląt Z. S. akcja obozowa odgrywa rolę szczególnie ważną. Składa się na to wiele względów. Jedynie w obozach jest możność przepracowania tych części programu, które wymagają terenu, a więc przede wszystkim samej sztuki obozowania, gier terenowych nocnych i całodziennych wycieczek, połączonych z biwakowaniem i t. p. Poza tym, ogólnie znany jest dodatni wpływ wychowawczy obozów, wyrabiający takie cechy charakteru jak zaradność, tężyznę duchową — cechy, które w wychowaniu żołniersko - obywatelskim odgrywają wielką rolę.

Nade wszystko jednak akcja obozowa orląt ma wielkie znaczenie jako akcja społeczna. W przeciwieństwie do innych organizacyj młodocianych — orlęta rekrutują się w przeważnej mierze ze sfer najuboższych. Kilkutygodniowy pobyt na obozach — to nie tylko kwestia przyjemnego spędzenia czasu i osiągnięcia pewnych wyników wyszkoleniowych. Skąpani w słońcu, wodzie i czystym powietrzu, dożywieni — łatwiej przebrną przez najtrudniejszy okres swego rozwoju fizycznego, gdy wróca do swych normalnych (a raczej nienormalnych) warunków bytowania.

Rozumieją to władze Z. S. na wszystkich szczeblach organizacyjnych i wkładają wiele wysiłków, aby akcja obozowa z każdym rokiem przybierała coraz bardziej na sile. Ponieważ na wpływy ze strony rodziców orląt trudno liczyć, największa troska władz — to zebranie odpowiednich funduszów. Kołacą więc do przeróżnych instytucyj państwowych, samorządowych, gospodarczych, do Ubezpieczalni Społecznych.

Nr kol.	Okręg (Podokr.)		Ilość obozów	Ilość orląt	Ilość dni	Ilość „dzieciodni"
1	I	Warszawa	14	3150	355	79200
2	II	Lublin	3	840	35	17360
3		Wołyń	5	365	84	5915
4	III	Grodno	14	3040	385	84770
5		Wilno	2	225	44	5100
6	IV	Łódź	13	1020	323	26170
7	V	Kraków	26	1925	586	56120
8		Śląsk	14	2940	297	66765
9	VI	Lwów	7	560	119	9240
10		Stanisławów	2	400	54	21600
11		Tarnopol	8	265	168	5565
12	VII	Poznań	21	735	323	11005
13	VIII	Pomorze	6	410	112	7700
14		Morski	1	200	14	2800
15	IX	Brześć n/B.	2	100	28	1400
16		Nowogródek	2	200	56	5600
17	X	Przemyśl	21	1080	357	19460
18		Kielce	2	200	42	4200
19		Kom. Główna	4	260	104	9720

Plan tegorocznej akcji obozowej orląt przedstawia się następująco:

Ogółem zaplanowane zostało 167 obozów, które obejmą 17.915 orląt obojga płci. Ogólna ilość „dzieciodni" wynosi 437.690. Ponieważ przeciętny koszt 1 „dzieciodnia" wynosi 1 zł. (nie licząc kosztów przejazdu) na akcję trzeba około pół miliona zł. Czy plan ten zostanie zrealizowany w całości — trudno orzec, ponieważ wiele dotychczasowych źródeł dochodu zawiodło w bieżącym roku, na skutek zarządzenia Min. Opieki Społecznej, które zcentralizowało subwencje na akcję kolonijną.

Każdy obóz sporządzi w bież. roku sprawozdanie, które pozwoli na zorientowanie się — czym są nasze obozy, jakie rezultaty osiągnięto w zakresie zdrowia, wyszkolenia, jakimi środkami posługiwano się, aby te rezultaty osiągnąć. Ułatwi to w znacznej mierze ustalenie pewnych typów obozów, programu prac oraz zasad organizacji obozu. Ponadto — zostanie przeprowadzona wśród orląt ankieta, do której powrócimy jeszcze przy najbliższej sposobności.





Orlęta w obozie: 1) naprawa piłki, 2) nauka pływania.

CO MOŻNA ZROBIĆ NA OBOZIE?

Takie pytanie postaramy się rozpatrzyć w niniejszym artykule. Nie będą to jednak tematy, które dałyby wyczerpującą odpowiedź na nasze zagadnienie.

Rzucona garść wiadomości będzie raczej służyła jako drogowskaz pomysłom i inicjatywie uczestników obozu.

Wyjeżdżamy z różnych ośrodków, koncentrując się w jednym obozie, przeżywamy wszyscy te same prawie wrażenia życia obozowego. A jednak każdy przychodzi z indywidualnymi zainteresowaniami.

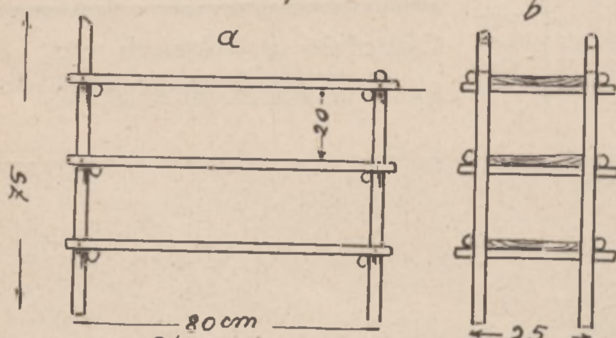
Opuszczone świetlice zapewne nie posiadają wielu potrzebnych sprzętów. Po powrocie z obozu jesień zgromadzi nas znowu w świetlicach na długie miesiące zimowe.

Nie zaszkodzi więc, gdy w chwilach wolnych od zajęć obozowych, pomyślimy o naszych świetlicach, o uzupełnieniu ich sprzętu.

Praca przyniesie nam zawsze pełne zadowolenie i pożytecznie spędzony czas opłaci się sowicie. Wrócimy z obozu, przywożąc do świetlicy potrzebne przedmioty.

Materiału do prac dostarczą nam okolice obozu. Należy tu jednak pamiętać, że przyroda powinna być chronioną przez każdego obywatela, nie można bezmyślnie jej niszczyć.

Wykorzystać należy kije różnego gatunku, których jest zawsze poddostatkiem.



Etażerka na pisma.
a- widok z przodu, b-widok z boku

Podana na Rys. 1 etażerka na pisma zrobiona być może z kijków leszczyny lub brzozy.

O ile wykonać ją mamy ze świeżego drzewa, należy je po ucięciu do odpowiednich rozmiarów ułożyć na słońcu aż do wyschnięcia.

Nie zdejmując kory ucinamy nożem końce kijków czterech, z tego dwa ukośnie zakończone dług. 75 cm., drugie dwa 65 cm. Będą to nogi.

Następnie odcinamy 6 sztuk każda po 80 cm, to bocznice etażerki, 6 sztuk kijków po 25 cm. będą poprzeczkami, wiążącemi nogi między sobą.

Łączeń dokonamy gwoździami lub lepiej śrubkami do drzewa odpowiedniej długości. W tym wypadku musimy ostrym kolcem nawiercić otwory dla śrub, zapobiegając pękaniu kijków.

Skoro mamy szkielet całej etażerki w świetlicy dorobimy półki z dykty 6 do 8 mm lub z deski. Powinny one leżeć między bocznicami, a opierać się na poprzeczkach międzynóżkowych.

Jak wspomniałem indywidualne potrzeby same nasuną nam tematy.



Ołtarzyk z kory drzewnej

Piękny i miły ołtarzyk może być zrobiony przy pomocy noża w korze sosny lub buku. Materiału tego znajdzie się pod dostatkiem. Kto próbował modelować w korze, ten zapewne wie, ile piękna można wydobyć z tego materiału:

Ołtarzyk na Rys. 3 został zrobiony z jednego kawałka kory.

Do środka wklejono obrazek Matki Boskiej.

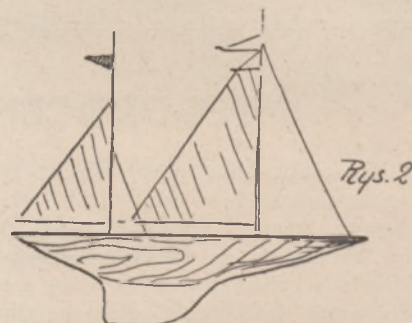
Kora jest materiałem łatwym w obróbce. Należy mieć jedynie ostry nóż

Na rys. 2 mamy model jachtu morskiego, również drążonego w korze.

Prócz tego, popielniczka, podstawa do kałamarza i piór. To tematy aktualne i łatwe.

Ramy wykonane z deski sosnowej, przybrane odpowiednio korą mogą być piękne.

Szyszki i kasztany są również bogatym i nadającym się materiałem do prac w prymitywnych warunkach.



Jacht drążony w korze

Szczególnie warto tego rodzaju pracami zainteresować orlęta.

Zgromadzenie materiałów tego



Kukła z szyszki i kasztanów

rodzaju częstokroć ma doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla zajęć świetlicowych w miastach i wsiach bardziej oddalonych od lasu.

R. M.

Przypomnienie

Ze wszystkich tegorocznych obozów orlęcych mają być sporządzone sprawozdania według specjalnych formularzy wysłanych przez Komendę Główną. Zwracamy się z prośbą do kadry instruktorskiej obozów aby sprawozdania te były wykonane skrupulatnie i w oznaczonym terminie.

Obóz instruktorów orląt w Spale

W Spale, w pobliżu letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ma Związek Strzelecki stały ośrodek wyszkoleniowy, w którym już kilka lat z rzędu przygotowują się kadry instruktorów orląt. Odpowiednie przygotowanie kierowników ruchu orlęcego jest sprawą bardzo ważną i pilną. Z miesiąca na miesiąc przybywa młodzieży w wieku lat 12 — 16 do szeregów Związku, a za rozrostem tym musi się zwiększać i ilość należycie przygotowanych wychowawców.

Znaczna większość uczestników tegorocznego obozu spalskiego, bo około 80 procent, to nauczyciele szkół powszechnych i średnich, którzy po całorocznej pracy w szkole i poza szkołą przyjeżdżają do Spały aby w warunkach obozowych przemyśleć szereg zagadnień z pracą orlęcą związanych, zdobyć szereg umiejętności potrzebnych do pracy w drużynach i hufcach.

Są też reprezentanci i innych zawodów: pracownicy samorządowi, studenci.

Dzień życia obozowego jest od świtu do nocy wypełniony zajęciami programowymi. Rozpadają się one na pięć zasadniczych działów: wychowanie organizacyjne, wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne, początkowe sprawności żołnierskie i roboty ręczne (majsterkowanie).

Chociaż pracy dużo ale nikt nie narzeka. Humory dopisują wszystkim nawet „w ciężkich chwilach", które „zwykłego cywila" napewno by złamały.

Wkrótce przyjedzie hufiec orląt do obozu. Zacznie się wtedy praktykowanie w drużynach i hospitowanie. Po rozmyślaniach — praktyka. Fakt, że obóz znajduje się w pobliżu rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jest szczególnym bodźcem do pracy dla wszystkich uczestników. Potęguje ambicje, wzmaga poczucie odpowiedzialności, pobudza chęci do wysiłków.



Maszt sygnałowy w Augustowie.

Co się dzieje w strzeleckim żeglarstwie?

W bieżącym roku wyszkoleniowym działają wzorem lat ubiegłych trzy żeglarskie ośrodki. Ośrodek Z. S. w Kiekszu dla orląt Z. S., w Augustowie dla kandydatów na instruktorów wodnych, oraz morski w Gdyni. W miesiącu lipcu czynny jest jedynie ośrodek augustowski, gdzie szkoli się 30 żeglarzy, a nadto, zaznajamiają się ogólnie z zagadnieniem sportów wodnych — wszyscy uczestnicy obozu oficerskiego Z. S. — pomieszczonego w zabudowaniach przystani. W ten sposób nowy zastęp członków Związku Strzeleckiego zbliży się do sportów wodnych, zwiększając kadry sympatyków ruchu wodnego Z. S.

Ośrodek w Kiekrzu przeszkala w b. m. ok. 120 uczniów gimnazium im. Kr. Władysława IV, zaś w miesiącu sierpniu zorganizuje kurs dla orląt z całej Polski.

Ośrodek morski — przeszkoli przede wszystkim członków oddziałów morskich Z. S., a w miarę miejsc także kandydatów z głębi kraju. Oddział morski Z. S. w Gdyni przejawia w b. r. wzmożoną ruchliwość. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt rozpoczęcia tegorocznego sezonu żeglarskiego na polskim morzu przez strzelców gdyńskich, — ich jacht „Ziuk" jako pierwszy w tym roku zaniósł banderę polską na wody międzynarodowe.



Ćwiczenia kajakowców.



STRZELCZYNI

Obozy żeńskie Z. S.

Centralne obozy żeńskie Z. S. w b. r. będą zorganizowane w 2-ch grupach.

1. w Rozewiu w czasie od 1.VIII do 31.VIII.

2. w Augustowie w czasie od 31.VII do 18.VIII.

W grupie 1-szej w Rozewiu odbędzie się: a) kurs podinstruktorski p. w. k. wraz z kursem III kat. O.P.L./gaz dla 100-u kandydatek na kmdtki powiatów i oddziałów, b) kurs przygotowawczy instruktorski (ogólny wojskowy p. w. k.) dla 100-u kandydatek na kmdtki oddziałów i kandydatki do szkolenia instruktorskiego p. w. k., c) kurs administracyjno-gospodarczy (masowego gotowania) dla 50 uczestniczek z oddziałów wiejskich. Uczestniczki tego kursu zostaną przygotowane do prowadzenia działu adm. - żywn. w potrzebach życia strzeleckiego i p. do o. k. na wsi.

W Augustowie poprzedzi obóz 3 - dniowa odprawa komendantek p. k. pow. z całej Polski w czasie od 31.VII do 2.VIII, a od 5.VIII do 18.VIII odbędą się dwutygodniowe kursy: a) kurs dla instruktorek Wych Ob. — uczestniczyć w nim będzie 50 kierowniczek p. k. i referentek w. o., b) kurs dla 100 kandydatek na hufcowe orląt żeńskich, c) kurs treningowy W. F dla przodownic i kierowniczek żeńskich sekcyj sportowych Z. S.

Wyszkolenie w obozach w Rozewiu będzie się odbywało według programów P. U. W. F. i P. W., z uwzględnieniem zagadnień organizacyjnych, w Augustowie zaś w/g programów Z. S. zatwierdzonych przez P. U. W. F. i P. W.

Niewątpliwie dzięki rozwojowi oddziałów żeńskich Z. S., a w związku z tym wielkiemu zapotrzebowaniu żeńskiej kadry instruktorskiej zgłoszenia na obozy wpłynęły do Kmdy Gł. bardzo obficie. W tej chwili listy kandydatek na poszczególne obozy są już zamknięte. Ze względu na to, że zgłoszeń wpłynęło dużo więcej ponad ilość miejsc przewidzianych na każdym obozie, część kandydatek zostanie powołana na kursy późniejsze. Przy kwalifikowaniu na obozy brane są pod uwagę warunki zgłoszenia podane w rozkazie K. G. Nr. 312—1/795/P. K. z dnia 23.V. 38 r., oraz zapotrzebowanie wyszkolonych sił dla danego terenu.

Każda przyjęta kandydatka otrzyma zaświadczenie na zniżkę w przejazdach kolejowych z miejsca zamieszkania na obóz i z powrotem. Zaświadczenia te należy starannie przechować i po wykorzystaniu przesłać do Kmdy G. Z. S., skąd zużyte zaświadczenia przesyła się do P.U.W.F. i P.W.

W poprzednich latach zdarzało się niestety, że na miejsce przyjętej kandydatki, której nieprzewidziane przeszkody nie pozwoliły wyjechać na obóz, władze Z. S. powiatu, lub oddziału przysyłały inną niezgłoszoną kandydatkę. Jest to niedopuszczalne, a obecnie ze względu na sposób wystawiania zaświadczeń na przejazd wprost niemożliwe; dlatego też, Obywatelki, jeżeli już podpisałyście deklaracje przybycia na obóz i pozostania na nim do końca, to ponieście pełną konsekwencję. Przy tak wielkim zapotrzebowaniu instruktorek do pracy, nie może się zmarnować miejsce w obozie dla Was zarezerwowane.

Bywało, że ekwipunek obozowy niektórych naszych obywatelek też nie zawsze był w porządku. Jeżeli która z Was przy podpisywaniu deklaracji nie odpisała sobie zamieszczonego tam spisu wyekwipowania, tu radzę zwrócić się do kmdtki p. k. pow., która napewno jeszcze wzór deklaracji posiada i według tego spisu wszystkie części ekwipunku dokładnie zgrupować, aby na obozie nie doznać braków. Nie radzę natomiast zupełnie zabierać cywilnych sukien i kapeluszy, z którymi „elegantki" na obozie mają wielki kłopot, przy czym ulubione szatki nieużyte ani razu niszczą się w warunkach obozowych.

OBOZY LETNIE DLA PRACOWNIC FABRYCZNYCH

Akcja obozów letnich dla pracownic fabrycznych ściśle łączy się z akcją wychowania fizycznego kobiet w fabrykach, prowadzoną w myśl wytycz-



Wykład w obozie strzelczyń.



Pogadanka na kursie referentek P. K. Z .S.

nych Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, łącznie z głównym Inspektorem Pracy. Obozy w pierwszym rzędzie są przeznaczone dla pracownic fabrycznych, które cały rok biorą udział w ćwiczeniach, czy to 10-minutowych, podczas pracy, czy też poza godzinami pracy. Od roku 1934 do 1937 łącznie Państwowy Urząd WF i PW zorganizował 12 takich obozów letnich w pięknych i zdrowych miejscowościach Polski, jak: w Tatrach, Beskidach, górach Świętokrzyskich, nad morzem i w Wielkopolsce. Zmęczone i spracowane robotnice, opłacając 5 zł. za 2-tygodniowy pobyt, miały możność spędzić swój krótki urlop w atmosferze piękna przyrody, swobody i beztroski. Przeszło przez obozy ponad 4000 uczestniczek. Dzisiaj te obozy cieszą się wielkim powodzeniem wśród robotnic.

Od stycznia do kwietnia 1937 r władze WF i WP zorganizowały szereg obozów w górach dla ubezpieczonych pracownic. W zimie 1937 r. PUWF i PW zorganizował obozy dla 2000 ubezpieczonych młodocianych pracownic i pracowników. Na akcję tę Zakład Ubezpieczeń Społecznych przekazał Urzedowi przeszło 100.000 złotych.

W okresie letnim PUWF i PW organizuje kilka centralnych obozów dla 1.000 robotnic w następujących miejscowościach: Kielce — od 3 do 15 lipca zgłoszenia przyjmuje Okr. Urz. W. F. i P. W. w Łodzi Wólka Profecka od 18 do 30 lipca zgłoszenia przyjmuje Urząd WF i PW w Lublinie; Rozewie — od 1 do 13 sierpnia i od 15 do 27 sierpnia zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd WF i PW w Poznaniu; Istebna — od 5 do 17 września i od 19 do 30 września, zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd WF i PW w Warszawie.

Poza tym Okręgowe Urzędy WF i PW organizują obozy własne. Koszt pobytu na dwutygodniowym obozie wynosi 35 zł bez kosztów przejazdu (zniżkowych).

Akcja obozów letnich, zarówno w roku ubiegłym jak i obecnym jest popierana przez szereg Ubezpieczalni Społecznych, które całkowicie lub częściowo pokrywają koszty pobytu ubezpieczonych robotnic. W tych ostatnich wypadkach dopłatę, wynoszącą przeciętnie od 5 do 10 zł oraz koszty przejazdu pokrywają robotnice, a najczęściej fabryki. Spodziewać się należy, że będzie wkrótce w Polsce więcej takich fabryk, które, w zrozumieniu zarówno dobra społecznego jak i własnego, ułatwią robotnicom wykorzystanie należycie zorganizowanego wypoczynku.

Informacji o obozach udzielają Okręgowe Urzędy Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

WSPÓŁPRACA STRZELCZYŃ Z ODDZIAŁAMI MĘSKIMI Z. S.

W bieżącym roku oddziały żeńskie Okręgu II wykazały dużą aktywność w zakresie przygotowania wyżywienia dla



Prace gospodarcze strzelczyń podczas koncentracji.

strzelców przybyłych na koncentrację. W powiecie Janów-Podlaski obsłużono w ten sposób 470 ludzi, w powiecie Biłgoraj — 750, w powiecie Hrubieszów — 400. Strzelczynie pełniły swoje gospodarskie funkcje z całym poświęceniem i zrozumieniem, a nadto, mimo wysiłku fizycznego przyrządzania pożywienia w kuchniach polowych, brały udział w nabożeństwie, defiladzie i przemarszach.

Podczas święta W. F. na terenie miasta Lublina w dniach od 1 do 3 maja Żeńskie Oddziały Grodzkie Z. S. wzięły na siebie całkowite wyżywienie zawodników w liczbie 700 osób i z zadania swojego wywiązały się znakomicie, ku zadowoleniu Kierownika Okręgowego Urzędu WF. i PW. w Lublinie oraz delegata PUWF. i PW. majora Marszałka.

Obecnie strzelczynie Okręgu II przystąpiły do pracy nad organizowaniem wyżywienia i spółdzielni na obozie letnim oddziałów męskich WF. i PW. w Wólce Profeckiej.

PRACA STRZELCZYŃ POWIATU PSZCZYNA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Dnia 22 maja b. r. odbyła się koncentracja oddziałów żeńskich Zw. Strz. Powiatu Pszczyna. Oddziały zebrały się o godz. 8-mej na stadionie miejskim, skąd 2 kompanie ze sztandarem wyruszyły na nabożeństwo. Po uroczystym nabożeństwie złożono pod pomnikiem Marszałka Piłsudskiego wiązankę kwiatów. Następnie odbyły się zajęcia według programu koncentracji. Po obiedzie strzelczynie brały udział w Powiatowym Zjeździe Delegatów Z. S.



Strzelczynie powiatu Z. S. Pszczyna.



Przed XIV Marszem Szlakiem Kadrówki

Dwunasty tysiąc zawodników będzie niebawem przemierzał historyczną trasę Marszu Szlakiem Kadrówki. Marsz tegoroczny będzie czternasty z rzędu. Regulamin marszu od r. 1924 uległ zasadniczym zmianom.

Poza pierwszym marszem, który naprawdę odbył się marszem, uczestnicy następnych czterech marszów przypominają sobie, jak to 127 km tego wielkiego trzydniowego marszu drużyny, które wówczas składały się z 13 zawodników, odbywały go tak zw. marszobiegiem. Naturalnie, że jak było wolno maszerować i biegać to większość drużyn wolała przecież biec, niż spokojnie maszerować, gdy chodziło o czas i zwycięstwo.

Pamiętacie też czasy kiedy ostatni odcinek marszu Jędrzejów — Kielce zawodnicy mogli maszerować w drużynach lub też biec ostatnie 38 km. na własną rękę.

Długi czas pozostały w pamięci ówczesnych uczestników Kadrówki nazwiska tych naszych „maratończyków Kadrówki" Kopiasa z Przemyśla, Kmicica z Krakowa i Urbańskiego z Piotrkowa. Zwłaszcza ten ostatni mały i fizycznie słabiutki mógł naprawdę zaimponować swym wyczynem przebiegając 38 km. z karabinem w rękach w czasie 3 godz. 18 minut.

Mały niepokaźny Urbański „zrobił" jeszcze kilka Kadrówek. Biegał też kilka biegów maratońskich (42 km 200 m) Dzisiaj, jak słyszałem, trenuje do marszu patrol jednego z oddziałów warszawskich Z. S. Z zawodu jest pomocnikiem elektromontera, ciężko zarabia na życie, a ostatnio jest nawet bez pracy.

W którymś początkowym marszu startowały nawet strzelczynie. Następnie ograniczono ich udział do startu na jednym odcinku marszu, w końcu przekonano się, że „baby" nie mają co marszu szukać. Owszem, znaleziono dla nich odpowiednie zajęcie. Od kilku lat doskonale wywiązują się z przygotowania dobrej strawy dla maszerujących strzelców, pracują w kancelariach marszu, obsługują punkty sanitarne i odżywcze na trasie. Tak powinno było być od początku.

Marsz z przebywaniem trzech jego odcinków dziennych marszobiegiem, nie mógł się ze względów zdrowotnych w tej formie utrzymać.

Co to były za krzyki i gniewy, kiedy zakazano biegać i marsz musiał się odbywać chodem. Stworzono jakieś sztuczne chody: góralski, narciarski i t. p.

Musiano karać za podbieganie. A jednak poszło i ludziska przyzwyczaili się normalnie maszerować.

Ale i tego było za dużo. Każdy bowiem odcinek odbywano cały na czas. Wysiłek był jeszcze za duży. Ograniczono więc najprzód marsz na czas tylko do dwu odcinków marszu, potem do jednego t. j. ostatniego. Podniosły się jednak znów protesty. Powiadano słusznie: poco nas przez dwa dni męczycie bez zaliczania jakichkolwiek wyników, a pozostawiacie rozstrzygnięcie marszu poprostu przypadkowi w ostatnim dniu. Ludzie są już zmęczeni, nogi obolałe, więc nawet najlepiej przygotowana drużyna tym systemem może przypadkowo przegrać. Słusznie!

By walkę więcej urozmaicić i usportowić wprowadzono z biegiem czasu strzelanie. Liczono ostateczny wynik za marsz ostatniego odcinka i strzelanie łącznie. Ale i tu były kwasy. Prasa powiedziała odrazu: marsz traci charakter sportowy. Jednostki obsyłające marsz też zauważyły cierpko: poco nam ryzykować trzy dni ciężkiego marszu na ostatnim odcinku. „Nie opłaci"się w tych warunkach na marsz drużyn wysyłać, narażać się na duże koszty i „z figą" przyjść do oddziału!

Trzeba było pomyśleć o usportowienie marszu. Trzeba też było pomyśleć jednocześnie wobec ciężkich czasów o „potanieniu" marszu, bo wysyłka na marsz drużyny z 13 ludzi, z dalekich okolic, oraz jej przygotowanie do marszu, zaopatrzenie na drogę pochłaniały poważne sumy w budżetach oddziałów, gdyż nie kto inny, jak one to finansowały.

By pogodzić nerw sportowy młodzieży i by na każdym odcinku było nieco hazardu sportowego, wprowadzono zasadę, że marsz odbywa się na każdym odcinku mniej więcej w 3/4 trasy na przebycie danego odcinka w określonym zgóry czasie, zaś w 1/4 — na najlepszy czas! O zwycięstwie z trzech dni marszu decyduje suma czasów ostatnich odcinków marszu z każdego dnia oraz wynik strzelania. Ostatnie od-

cinki dziennych tras nie przenoszą na Kadrówce 10 km.

Z powodów, o których wyżej mowa zmniejszono też liczbę startujących do 6 zawodników w patrolu, obciążając też patrol przywiezieniem ze sobą 1 kolarza.

Zmniejszono też ze względu na oszczędność liczbę strzałów na zawodnika do 5 zamiast 10 poprzednich.

Ze względu na popularność marszu, nieograniczono po zmniejszeniu zespołów do 6 ludzi liczebności patroli z poszczególnych okręgów i podokręgów Z. S., jak również ze strony wojska i organizacji p. w.

Wprowadzono też ostatnio nową kategorię patroli t. z. „bez broni" dla klubów sportowych, organizacyj wychowawczych it. p., a skład tychże ustalono na 4 zawodników.

Czas przemarszu na odcinkach nie zaliczanych do wyniku marszu wyznaczono na 11 min. na 1 km z tym, że przy ciężkich warunkach atmosferycznych czy innych, komisja marszu ma wolną rękę czas ten jeszcze powiększyć. Czas zdaje nam się jest zupełnie wystarczający na odbycie trasy w przewidzianych granicach dla patroli 6 osobowych. Dawniej bowiem nawet 13 osobowe zespoły bez większego wysiłku ten czas uzyskiwały.

Z ostatnich zmian warto zaznaczyć, że pierwszy odcinek marszu z Krakowa do Michałowic odbywa się od dwu lat marszem wszystkich patroli w kolumnie, bez wyznaczenia specjalnego czasu na jego przebycie. Dopiero po uroczystościach w Michałowicach rozpoczyna się właściwy start do marszu. Zatrzymanie się w Michałowicach.... poświęcone jest pamiątkowej uroczystości związanej z przekroczeniem dawnej granicy rosyjskiej przez Pierwszą Kompanię Kadrową w r. 1914.

Wysyłający na marsz patrole muszą pamiętać o następujących przepisach regulaminu.

Patrol należy zgłosić do dnia 28 lipca w pierwszym terminie, a do dnia 2 sierpnia w drugim terminie. Wraz ze zgłoszeniem należy przesłać wpisowe w kwocie 15 zł. od patrolu. Przy zgłoszeniach po 28 lipca wpisowe opłaca się podwójnie.

Każdy uczestnik marszu musi posiadać dowód osobisty, stwierdzający jego tożsamość i przynależność organizacyjną, świadectwo lekarskie wystawione nie później jak na 3 dni przed marszem, ponadto członkowie patroli klasy II t. j. p. w., świadectwo odbycia eliminacji marszowej w ramach zawodów powiatowych lub okręgowych Z. S. Uczestnicy tej grupy patroli muszą też mieć ważne na dany rok świadectwa POS.

Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie ma mieć każdy zawodnik, z wyjątkiem dowódcy patrolu, następujące: mundur drelichowy, płaszcz sukienny lub brezentowy przytroczony do plecaka, lub noszony przez ramię, trzewiki, dwie koszule lub koszulki, gimnastyczne, 2 pary skarpet wełnianych lub onuc, pas główny, plecak lub tornister, manierka, przybory do jedzenia i do mycia. Karabin typu wojskowego, 2 pary ładownic, chlebak. Każdy patrol ma mieć ponadto 35 naboi oddzielnie zapakowanych z wyraźnie zaznaczoną nazwą patrolu.

Dowódca patrolu ma posiadać: pistolet, chlebak, lub torbę oficerską, mapy trasy marszu 1:100.000, ołówek, papier, zegarek, gwizdek, latarkę elektryczną. Do Krakowa trzeba przybyć najpóźniej do godziny 18 dnia 5 sierpnia. Jest to konieczne ze względu na załatwienie wszelkich formalności związanych z marszem.

Patrole kl. III t. z. „bez broni" startują w jednolitym ubiorze organizacyjnym lub cywilnym. W ekwipunku tej grupy przewidziane są następujące przedmioty: plecak, manierka, przybory do jedzenia i mycia, płaszcz, peleryna lub koc.

Każdy patrol ma posiadać także apteczkę zawierającą następujące przedmioty: 3 opatrunki indywidualne, jodynę, wazelinę, łój kozłowy, amoniak, przylepiec.

Wszelkich informacyj w sprawie marszu udziela zainteresowanym Komenda Okręgu Zw. Strzeleckiego w Krakowie, Dom im. Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach, al. 3 Maja 7, dokąd też należy przesyłać zgłoszenia imienne patroli wraz z wpisowym.

K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI W WIOŚLARSTWIE.

W Bydgoszczy odbyły się w ub. mies. międzynarodowe mistrzostwa wioślarskie Polski, w których startowało 72 osady w 22 biegach. Mimo trwającego cały czas deszczu na zawodach było obecnych 5000 widzów.

MISTRZOSTWA KAJAKOWE POLSKI.

W odbytych w Pucku kajakowych mistrzostwach Polski sensacją zawodów była przegrana w jedynkach naszego najlepszego dotychczas kajakarza Sobieraja, z nieznanym młodym zawodnikiem Ambrożym Lange z Pucka. Wyścig kajaków żaglowych typu P—15 wygrał Grzesiak i Zadroziński z Pucka. W wyścigu kajaków P—7 na 10 km zwyciężyła osada Pyszkowski — Pachut z Torunia. W dwójkach wyścigowych na 10 km zwyciężyła osada toruńska Wajszowski—Lisiński. W takim samym wyścigu składaków zwyciężyli Wihary i Homel z Katowic. W dwójkach wyścigowych pań na 600 m pierwsze miejsce zajęła osada K. P. W. Pomorzanin Toruń — Prassówna — Morozówna.

PIŁKA NOŻNA.

W piłce nożnej mamy do zanotowania następujące wydarzenia. W grach ligowych odbyło się jedynie spotkanie Polonia — AKS w Warszawie. Z meczu tego niespodziewanie wyszli jako zwycięscy warszawianie, wygrywając 4:2. Czy to zwycięstwo pomoże Polonii do utrzymania się w Lidze to wielkie pytanie!

W grach o wejście do Ligi odbyły się następujące rozgrywki: warszawska Legia — RKS Zagłębie 0:5, Union Touring z Łodzi pokonał Unię lubelską 3:1, Śląsk przegrał z Legią poznańską 1 : 2, Dąb śląski przegrał z Czarnymi lwowskimi 1:2, Garbarnia krakowska wygrała wysoko ze Stanisławowską Rewerą 7:1, Pogoń brzeska pokonała WKS Grodno 6:5, Policyjny Kl. Łuck pokonał wileńską Makkabi 5:1.

POLSKA — NIEMCY W LEKKIEJ ATLETYCE 105:73.

W Królewcu odbyły się zawody lekkoatletyczne Polska — Niemcy. Jak było do przewidzenia spotkania tego nie mogliśmy wygrać. Rozchodziło się raczej jedynie o pytanie jak wysoko? Przegraliśmy ostatecznie o 32 punkty.

ŚWIĘTO SPORTOWE W ROŻNIATOWIE.

Dnia 3 lipca odbyło się święto sportowe w Rożniatowie, które zgromadziło miejscowy i okoliczne oddziały Z. S. jak i inne organizacje. Z ramienia władz powiatowych obecni byli starosta powiatowy ob. Z. Szacherski, inspektor szkolny ob. F. Szewczyk oraz z-ca pow. komendanta Z. S. ob. T. Peimel.

Po nabożeństwie odbyła się defilada zebranych oddziałów PW. poczym nastąpiły zawody w pływaniu na 100 m., skoki, rzuty, biegi i zawody w strzelaniu.

W przerwie południowej odbył się obiad żołnierski w salach Sokoła.

Na zakończenie zawodów odbyła się rozgrywka w piłkę nożną pomiędzy K.S. Strzelec z Doliny a K.S. Zagł. Naft. z Rypnego, zakończona zwycięstwem ostatniego w stosunku 4:1.

STRZELECTWO



SPORTOWE

O XIII Narodowych Zawodach Strzeleckich

Po Wilnie przyszła kolej na Kraków.

Stara stolica Polski, miasto najpiękniejszych pamiątek naszej wielkiej historycznej przeszłości, otwiera dnia 15 lipca uroczyście wielkie święto strzelectwa sportowego — **XIII Narodowe Zawody Strzeleckie.**

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że w ubiegłym roku w numerach 36 i 39 „Strzelca" staraliśmy się wykazać szeregom strzeleckim, iż Narodowe Zawody Strzeleckie są z jednej strony ukoronowaniem całorocznej programowej pracy zrzeszonego strzelectwa, gdyż podczas ich trwania walczą o pierwszeństwo najlepsi strzelcy polscy, wykazując swoją umiejętność i sprawność strzelecką. Z drugiej strony — że Narodowe Zawody stwierdzić mają przed całym krajem, jak się u nas rozwija strzelectwo, ten prawdziwie żołnierski sport obrony narodowej.

Wspominaliśmy też, że każdy obywatel, a naturalnie przede wszystkim członek Związku Strzeleckiego, powinien interesować się Narodowymi Zawodami. Wiedzieć dobrze, gdzie i kiedy będą się odbywały w danym roku, jak długo będą trwały, kto je urządza, jak się władze państwowe nimi opiekują i wreszcie — jaki jest ich przebieg i wyniki (ułatwi to nam radio i komunikaty w gazetach). Bo i rzeczywiście — dla każdego musi być jasne, że Narodowe Zawody Strzeleckie to zupełnie szczególne wydarzenie, które dla państwa i dla wszystkich obywateli ma o wiele większe znaczenie, niż najciekawszy mecz piłki nożnej, największe zawody bokserskie czy też najładniej rozegrane spotkanie kilku biało ubranych pań i panów z rakietami w ręku.

W Narodowych Zawodach Strzeleckich bowiem, a nie gdzieindziej wykazujemy, jak potrafimy strzelać w Polsce. A każdy musi to dobrze rozumieć, że gdy wypadnie bronić Ojczyzny, to miliony obywateli wezmą wtedy karabiny do ręki. Na cóżby się jednak przydał karabin, gdybyśmy z niego strzelać i to strzelać celnie nie umieli? Tak wszyscy musimy rozumować.

Tak też niewątpliwie myślą nasze władze państwowe i przywiązują do Nar. Zaw. Strzeleckich wielką wagę, bo przecież w bieżącym roku sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Najwyższy Zwierzchnik Siły Zbrojnej i Głowa Państwa, przyjął protektorat, czyli opiekę nad Zawodami. Wszyscy Ministrowie również otoczyli je swoją opieką, której widomym znakiem jest to, że są Honorowymi Członkami Komitetu Organizacyjnego i że każdy z Panów Ministrów ufundował nagrodę bądź to przechodnią, którą zdobywać trzeba trzy lata z kolei, bądź to jednorazową za najlepsze wyniki w danej konkurencji.

A jeśli chodzi o władze wojskowe, na których leży ciężar troski o obronę kraju, to dają one wszelką pomoc, która stale wzrasta, a w roku bieżącym jest naprawdę bardzo duża. Ministerstwo Spraw Wojskowych przez wydanie odpowiednich zarządzeń spowodowało, że w Zawodach bierze udział cała nasza armia, gdyż wszystkie jednostki wysłały swoje zespoły, i że Narodowe Zawody mają zapewnione wszystkie potrzebne warunki.

Wybudowana została w Krakowie na miejskim stadionie specjalna strzelnica małokalibrowa na 30 stanowisk do strzelań z karabinka sportowego na 50 metrów. Przy budowie tej strzelnicy pracowały od kwietnia na rozkaz M. S. Wojsk. oddziały z Junackich Hufców Pracy. Do strzelań z broni wojskowej Dowództwo Okręgu Korpusu oddało wojskową strzelnice w Woli Justowskiej. Pułki krakowskie przydzieliły oficerów, podoficerów i szeregowców do obsady różnych stanowisk w kierownictwie Zawodów i obsługi na strzelnicach.

Amunicja bezpłatna i 100 wyborowych karabinów polskich najnowszego wzoru jest do dyspozycji kierownictwa i zawodników. Oddziały specjalne przydzieliły potrzebny sprzęt (telefony, samochody i t. p.), a kierownictwo nad Zawodami sprawuje podpułkownik Wójcicki, Kierownik Krakowskiego Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

Obsada wojskowa, uzupełniona przez odpowiednich specjalistów w strzelectwie, z Komendy Głównej i Okręgu Z. S. oraz członków Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego, nadzoruje i kieruje przebiegiem Zawodów, tworząc odpowiednie **komisje,** z których każda ma powierzony pewien zakres czynności (np. komisja zawodów, techniczna, gospodarcza, kwalifikacyjna, propagandowa itd.).

Naturalnie, że oprócz wojska w Zawodach Narodowych biorą udział zawodnicy cywilni (mężczyźni i kobiety), należący do Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego w zespołach trzech osobowych lub jednostkowo, jak w roku ubiegłym. Strzelania odbywają się z broni dowolnej, karabinka sportowego kaliber 22, pistoletu wojskowego i sportowego (dowolnego). Ogólna ilość uczestników będzie prawdopodobnie wyższa niż w Wilnie i wyniesie około 800 osób. Nagród jest kilkadziesiąt od władz cywilnych, wojskowych i przedstawicieli społeczeństwa (są karabinki sportowe, puchary kryształowe i srebrne, piękne obrazy w złoconych ramach i t. p.).

Uroczyste otwarcie zawodów w obecności władz i przedstawicieli społeczeństwa Krakowa, odbędzie się dnia 15 b. m. o godzinie 10-ej, a o godzinie 18.30 wszyscy uczestnicy udadzą się na Wawel, aby złożyć hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Tyle narazie powinniśmy wiedzieć o XIII Narodowych Zawodach Strzeleckich, które trwać będą do 25 lipca.

Pamiętajmy o nich i słuchajmy pilnie w świetlicach komunikatów, które nadawać będzie Polskie Radio dla całej Polski.

S. A.

DZIAŁ ROLNICZY

Pryszczyca

Już mija pół roku od chwili gdy zaalarmowano o pierwszym w Polsce wypadku pryszczycy, która przywędrowała do nas z zachodu. Z początkiem lutego na łamach „Strzelca" ukazał się artykuł, omawiający objawy choroby, drogi zakażenia i sposoby jej zwalczania.

Dzisiaj, kiedy dowiadujemy się o ciągle powstających nowych ośrodkach zarazy, trzeba spojrzeć, jak wygląda pryszczyca w świetle cyfr.

Prasa codziennie donosi, że w dniu 2 lipca pryszczyca panowała w 23 tysiącach zagród. Natężenie zarazy nie w całym kraju jest jednakowe. Województwo kieleckie posiada najwięcej ośrodków zarazy, bo aż — 5866, dalej idą: woj. lwowskie — 3701, woj. krakowskie — 1549, woj. pomorskie — 969, woj. warszawskie — 892, woj. lubelskie — 879, woj. śląskie — 861, woj. białostockie — 773, i woj. wołyńskie — 3. Poza tym na terenie Warszawy zanotowano pryszczycę w 32 miejscach.

Należy jeszcze wspomnieć o licznych procesach sądowych, jakie teraz mają miejsce za ukrywanie bydła zarażonego pryszczycą przed władzami sanitarnymi, oraz za naruszenie zakazu przejazdu końmi przez miejscowości, w których panuje pryszczyca, a kary grożą duże — po kilka miesięcy więzienia.

Podczas tej groźnej epidemii musimy pamiętać o dzieciach. Nie wolno im dawać mleka niegotowanego, oraz przetworów z mleka od krów chorych. Zanotowano już bowiem kilka wypadków zachorowania na pryszczycę dzieci, a nawet wypadki śmiertelne.

Warto też wyszukać sobie Nr. 6 „Strzelca" z bież roku i jeszcze raz przeczytać uważnie zamieszczony tam artykuł o pryszczycy.

CO ZYSKALIŚMY PRZEZ SOLENIE SIANA.

Nikt, kto w tym roku posolił siano. zebrane nawet w najlepszą pogodę, z pewnością nie będzie żałował kilkunastu groszy, czy nawet kilku złotych, wydanych na ten cel.

Soląc siano mogliśmy je stertować zanim zupełnie przeschło, przez co zachowaliśmy w nim najmłodsze, najpożywniejsze cząsteczki, które najłatwiej wykruszają się przy przewracaniu.

Siano osolone jest zabezpieczone i przed zgniciem i zapleśnieniem, co stanowi nielada korzyść dla hodowców, dobre siano bowiem — to gwarancja dobrego żywienia zimowego.

Siano osolone jest też zabezpieczone przed wyługowaniem, co pozwala nam, w czasie innych pilnych robót zostawić siano zastertowane na łące i nie spieszyć się ze zwózką.

Soląc siano — oszczędzamy rąk, tak bardzo potrzebnych w gospodarstwie o tej porze roku. Mogąc siano stertować zanim zupełnie przeschnie, unikamy ciągłego przewracania, a tym samym skracamy czas pracy na łące.

Kiedy uświadomimy sobie te wszystkie korzyści, z pewnością nie zaniedbamy solić i potrawów, które w niejednym gospodarstwie stanowią jedyną nadzieję zebrania dostatecznej ilości paszy zielonej na zimę.

I może do solenia siana zachęcimy tych, którzy dotychczas tkwią w przesądzie, że siano solić należy tylko w lata dżdżyste, kiedy dosuszyć trawy niepodobna i kiedy solenie jest ostatecznym ratunkiem przed nieobliczalnymi stratami, a nie czystym zyskiem racjonalniejszej gospodarki.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

(z dn. 9.VII — 38 r.)

	zł. zł.
Pszenica jednolita	27.25— 27.75
Pszenica zbierana	26.75— 27.25
Pszenica czerw. szklista	27.25— 27.75
Żyto I st.	21.00— 21.50
Jęczmień I st.	19.25— 19.50
Jęczmień II st.	18.75— 19.00
Owies I st.	21.50— 22.25
Owies II st.	18.75— 20.50
Gryka	17.00— 17.50
Peluszka	25.00— 27.00
Groch polny	24.50— 27.50
Groch Victoria	24.00— 27.00
Łubin niebieski	15.25— 15.75
Łubin żółty	17.00— 17.50
Rzepak zimowy	45.00— 46.00
Seradela	33.50— 34.50
Koniczyna czerw. sur. bez gr. kan.	75.00—110.00
Koniczyna biała sur. o czyst. 97%	220.00—240.00

ŻYCIE STRZELECKIE

POŚWIĘCENIE DOMU STRZELECKIEGO W LADO.

Powiat Sarny na terenie 9-go Okręgu Z. S. Brześć nad Bugiem przoduje w budowie Domów Strzeleckich. W miesiącu czerwcu 1938 r. odbyło się uroczyste poświęcenie **dziewiątego w tym powiecie Domu Strzeleckiego w miejscowości Lado, gm. Klesów.**

Mszę polową odprawił ks. proboszcz parafii Tomaszgród — kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz paraf. Rokitno, podnosząc w pięknych słowach pracę i zadania Związku Strzeleckiego na Wołyniu.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie świetlicy.

Pan Starosta powiatowy nadesłał na ręce Zarządu Oddziału Gminnego Z. S. Klesów depeszę z serdecznymi życzeniami pomyślnego rozwoju w pracy.

Po poświęceniu świetlicy d-ca pułku K. O. P. Sarny przyjął od strzelców Przyrzeczenie organizacyjne, do którego było przygotowanych 33-ch strzelców.

Po Przyrzeczeniu odbyła się defilada i wspólny obiad.

W czasie nabożeństwa i do defilady grała orkiestra Baonu K. O. P. Rokitno.

Następnie odbyły się zawody lekkoatletyczne i rozdanie zawodnikom nagród, ufundowanych przez d-cę Baonu K. O. P. Rokitno i Zarząd Gminy Klesów.

W uroczystości wzięły udział dzieci szkolne, które odśpiewały szereg patriotycznych i okolicznościowych pieśni.

Na zakończenie odbyła się zabawa w świetlicy przy udziale strzelców i okolicznej ludności.

W uroczystości brały udział: Oddział Z. S. Rokitno — Huta, Pododdz.: Klesów i Lado.

STARSZYZNA Z. S. W POZNANIU.

Staraniem Zarządu Grodzkiego Z. S. w Poznaniu odbyło się w „Adrii" zebranie towarzyskie, w którym uczestniczyła starszyzna strzelecka Okręgu VII oraz przedstawiciele władz z p. v-Wojewodą Łepkowskim i senatorem Głowackim na czele, jak również przedstawiciele pokrewnych organizacyj i świata pracy. Przybyłych gości powitał imieniem Zarządu Grodzkiego m. Poznania ob. J. Winiewicz — v-Prezes Zarządu, który też wespół z ob. Orłowskim pełnił obowiązki gospodarza.

UROCZYSTOŚCI W TURKU.

W dniu 26 ub. m. odbyło się w Turku uroczyste poświęcenie gmachu WF i PW oraz przylegającego do niego Domu Strzeleckiego. Po zdaniu raportu przez Komendanta Powiatowego Z. S. ob. Donaja p. płk. Okulicz - Kozarynowi zebrane oddziały udały się na nabożeństwo do kościoła parafialnego, w czasie którego ks. Kurzawski wygłosił piękne kazanie. Po Mszy Św. odbyło się poświęcenie wzniesionych gmachów, którego dokonał ks. prałat dr. Florczak. Wspaniałe przemówienie, obrazujące historię powstania obydwóch gmachów wygłosił starosta p. Sulkowski. W przemówieniu swym podkreślił ofiarność miejscowego społeczeństwa. Do powstania ośrodka W. F. w wielkiej mierze przyczynił się p. Premier Składkowski, dzięki któremu uzyskano prawie połowę kredytów budowlanych.

Po podpisaniu aktu p. płk. Sokołowski w imieniu Dyrektora Państwowego Urzędu PW i WF dokonał wręczenia honorowych odznak komendanckich PW p. staroście Sulkowskiemu oraz kpt. Daniszewskiemu. W dalszym ciągu uroczystości nastąpiła defilada zebranych oddziałów strzeleckich i bratnich organizacyj, a na zakończenie odbył się wspólny żołnierski obiad.

ZE SCENY Z. S.

Koło amatorskie przy Oddziale Z. S. w Obliskach pod kierownictwem referenta Wych. Obywatelskiego ob. Bednarskiego urządziło dnia 12 czerwca b.r. przedstawienie, odgrywając z powodzeniem sztukę p. t. „Budujemy Dom Strzelecki" oraz jednoaktówkę p. t. „Mama zawiniła". Wykonawcy otrzymali zasłużone oklaski od licznie zebranej publiczności.

Echa tygodnia

Z KRAJU

POSIEDZENIE KOMITETU OBRONY RZPLITEJ.

Dnia 8 lipca odbyło się w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych posiedzenie Komitetu Obrony Rzeczypospolitej zwołane w zastępstwie Pana Prezydenta przez Marszałka Śmigłego - Rydza.

Tematem obrad były sprawy gospodarcze, a w szczególności sprawy surowców i przemysłu. W wyniku obrad ustalono szereg wytycznych i postanowiono skupić odpowiedzialność za gospodarkę surowcową w rękach ministra przemysłu i handlu, który otrzyma specjalne uprawnienia w tej dziedzinie.



NARADA NAD PODNIESIENIEM GOSPODARCZYM ZIEM WSCHODNICH.

Dn. 5 b. m. odbyła się w Min. Przemysłu i Handlu wielka narada w sprawie podniesienia gospodarczego ziem północno - wschodnich. W naradzie brał udział wicepremier Kwiatkowski, min. przemysłu i handlu Roman,. min. rolnictwa Poniatowski, komunikacji — Ulrich, opieki społecznej — Kościałkowski, marsz. Prystor oraz przedstawiciele instytucyj i organizacyj gospodarczych na ziemiach północno- wschodnich. Narady te, zapoczątkowane w Wilnie w grudniu ub. r., były przeglądem dotychczas osiągniętych wyników. Ponadto zastanawiano się nad dalszym ciągiem prac, jakie należy podjąć.

W licznych referatach i przemówieniach przebijała stanowcza wola zatarcia linii, jaka dzieli Polskę na dwie części — lepszą i gorszą. Rolniczy charakter ziem północno - wschodnich wskazuje kierunek, w jakim powinny iść prace. Podniesienie przemysłu przetwórczego, dostarczenie mu taniej energii, dźwignięcie rzemiosł i przemysłu ludowego, organizacja handlu, rozbudowa dróg komunikacyjnych — były tematem obrad. Stwierdzono, że w granicach możliwości finansowych zostało zrobione bardzo wiele, ale jest do zrobienia jeszcze więcej. Jest pewnym, że ziemie wschodnie przestaną być krajem zapomnianym.

GROŹNA POWÓDŹ NA PODHALU.

Przed kilkoma dniami Podhale nawiedzone zostało obfitymi deszczami, które spowodowały przybranie rzek i strumieni podhalańskich. Wezbrane wody wystąpiły z brzegów i zagroziły poważnie podgórskim miejscowościom.

Z dotychczasowych doniesień wynika, że najdotkliwiej ucierpiał Nowy Targ i miejscowość Waksmudy, tak zalane wodami Dunajca, że musiano ewakuować część ludności.

Komunikacja autobusowa na wielu odcinkach została na Podhalu wskutek powodzi przerwana.

Nowy Sącz również padł ofiarą powodzi.

Wskutek wysokiego stanu wody na Dunajcu — podniósł się poziom wód na innych rzekach i strumieniach, do Dunajca wpadających, jak Żeglarka i Poprad.

Zapora wodna w Rożnowie, będąca obecnie w budowie — została poważnie przez powódź zagrożona.

Poczyniono zabiegi, aby zabezpieczyć już wykończone prace przy budowie zapory.

Na Podhalu rozpoczęły energiczną działalność komitety powodziowe.

GRADOBICIE W KIELECKIM.

Kolejne trzy gradobicia doszczętnie wyniszczyły ziemię kielecką. Ostatnio, 4 b. m. — przeszła tu silna burza gradowa, która wyrządziła w gospodarstwach znaczne szkody.

Ludzie — za sprawą tych klęsk — już cierpią głód i z rozpaczą spoglądają w przyszłość, przewidując głód całoroczny.

Wyniszczone pola i zburzone przez huragan budynki — oto widok, który uderza każdego, kto tę ziemię widział ostatnio.

Zbiedzona i wynędzniała ludność — woła o ratunek.

Pomoc dla zrujnowanej Kielecczyzny — ziemi pierwszych bojów Komendanta — musi się znaleźć i napewno znajdzie się w Polsce.

Inaczej — trzebaby zwątpić w serca i dusze ludzi, których ziemi i dobytku nie wytrzebiła nawałnica gradowa, których domostw nie obalił i nie zniszczył huragan.

WSTRZYMANIE PRAC PORZĄDKOWYCH.

Minister spraw wewnętrznych, gen. Składkowski polecił wstrzymać prace nad uporządkowaniem osiedli we wsiach i miasteczkach o charakterze rolniczym na czas pilnych robót rolnych.

TRIUMF POLSKIEGO LOTNICTWA SANITARNEGO.

W dniach 1 — 4 lipca odbył się w Luksemburgu konkurs lotnictwa sanitarnego, w którym wzięło udział 30 państw. Na konkurs wysłaliśmy 3 polskie samoloty sanitarne różnego typu oraz spadochronowy patrol sanitarny.

Dwie pierwsze nagrody zdobyła Polska za najlepsze urządzenia sanitarne i właściwości lotnicze samolotów LWS-a i RWD-13. Trzecią nagrodę zdobył nasz patrol skoczków spadochronowych. Zaznaczyć należy, że żadne państwo nie zdobyło się na wystawienie patrolu spadochronowego, mimo, że sport ten jest znacznie rozwinięty we Francji, Niemczech i Sowietach.

ZE ŚWIATA

KRWAWE ROZRUCHY W PALESTYNIE

Walki między ludnością żydowską a arabską w Palestynie przybierają coraz bardziej na sile. Przyczynia się do tego w dużej mierze poparcie, jakiego doznają partyzanci arabscy ze strony sąsiedniej Syrii. Aby temu przeszkodzić, władze angielskie w Palestynie postanowiły odrutować całą granicę. Nie na wiele jednak to się zdało, ponieważ partyzanci szybko nauczyli się niszczyć ustawione zasieki. Wobec tego, całe pogranicze ma być ufortyfikowane i zaopatrzone w strażnice, jak na naszym pograniczu wschodnim.

W miastach palestyńskich gęsto padają trupy z obu stron. W ubiegłym tygodniu w czasie zaburzeń 52 Arabów zostało zabitych a 145 rannych. Straty po stronie żydowskiej wynoszą 12 zabitych i 20 rannych. Władze angielskie zarządziły stan wyjątkowy, podczas którego nie wolno opuszczać mieszkań od godz. 19 do 6 rano.

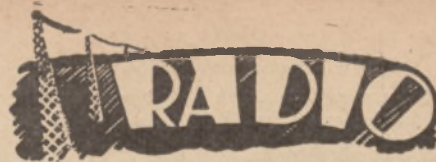
STATUT NARODOWOŚCIOWY CZECHOSŁOWACJI JEST NA UKOŃCZENIU.

Opracowanie projektu statutu narodowościowego Czechosłowacji dobiega końca i według przypuszczeń będzie gotów 21 b. m. Przed przedłożeniem projektu parlamentowi, będzie podany do wiadomości przedstawicielom mniejszości narodowych.

Parlament wybierze komisję złożoną z 48 członków, która rozpatrzy rządowe projekty ustaw.

KATASTROFA POWODZI W JAPONII.

Po niedawnej katastrofie powodzi w Chinach, jakby dla równowagi nawiedziła powódź stolicę Japonii — Tokio. Przyczyną powodzi była burza powietrzna tajfun, która sprowadziła wielkie deszcze. Wiele ulic miasta i ponad 1000 domów zostało zalanych. Pół miliona ludzi pozostało bez dachu nad głową, a 300 osób znalazło śmierć w nurtach powodzi. bądź pod gruzami walących się domów. Obrazu grozy dopełniło krótkie wprawdzie trzęsienie ziemi. Wezbrane fale rzek porwały 11 mostów oraz uległy zniszczeniu linie kolejowe, telefoniczne i telegraficzne. Poważna część zbiorów ryżu również została zniszczona.



ODDZIAŁOWE ROZGŁOŚNIE KORPUSU OCHRONY POGRANICZA.

Duży drewniany budynek. Dowództwo. Nad jednym z bocznych wejść pali się czerwona lampka. Pod nią tablica: „Czerwone światło — rozgłośnia czynna. Nie wchodzić".

Lampa gaśnie. Wchodzimy. Mały pokoik; po ścianach, niby sieć pajęcza — pasma przewodów. Przy ścianie na wprost drzwi duży stół. Na stole jedna i druga skrzynka; aparatura. Przy stole stoi żołnierz, trzyma w ręku płytę gramofonową.

Kroki tłumi „dywan" — przemyślnie uszyty ze starych, wybrakowanych koców żołnierskich. Czystość idealna Wszystko aż lśni.

Cisza. Słychać tylko delikatniutki syk igły gramofonowej, sunącej po płycie...

I to wszystko! Skromne — prawda?

Lokalne rozgłośnie K. O. P. funkcjonują już od lat kilku. Początkowo, tytułem próby wprowadzono je tylko w niektórych oddziałach. Dziś — mają je prawie wszystkie.

Sama konstrukcja aparatury rozgłośni jest bardzo prosta. Silny radioodbiornik do nadawania audycyj Polskiego Radia, gramofon z adapterem oraz mikrofon węglowy i wzmacniacz. No i o czywiście sieć przewodów, do wszystkich izb żołnierskich, świetlic, spółdzielni, kasyn... Tam — głośniki.

Kierownictwo programowe, reżyseria słuchowisk oraz opieka nad całokształtem spraw związanych z funkcjonowaniem rozgłośni spoczywa w rękach oddziałowego instruktora oświaty i propagandy. Są to ludzie (co najmniej ze średnim wykształceniem i specjalnie przeszkoleni), w ręku których skupia się całokształt poczynań wychowawczych i oświatowych oddziału.

Jak się przedstawia sprawa programu takiej rozgłośni?

Program składa się z dwu elementów: ze słuchowisk Polskiego Radia i audycyj własnych. Z programu Polskiego Radia wykorzystuje się to, czego żołnierz lubi słuchać oraz co dostosowane jest do jego poziomu umysłowego.

Obecnie kilka słów o audycjach „własnych" rozgłośni.

Pierwszą zasadniczą cechą, jaka charakteryzuje audycje „własne" rozgłośni oddziałowych jest to, że treść tych audycyj związana jest bezpośrednio z życiem i służbą żołnierza danego oddziału, oraz z życiem terenu na którym ten oddział się znajduje.

Służba koszarowa, służba graniczna, ćwiczenia, świetlice, boisko sportowe, dom żołnierzy — to prawie stałe elementy słuchowisk.

Czy się to po pewnym czasie nie znudzi?

Na pewno nie. Roczniki zmieniają się tak często, a życie pogranicza jest tak bogate i tak obfite w wydarzenia, mimo swej pozornej jednostajności! Wie o tym każdy, kto choć przez krótki czas tam przebywał.

Druga charakterystyczna cecha programów oddziałowych rozgłośni — to nagięcie ich do wymogów służby w oddziale. Pobudka, zbiórki, aktualne wskazania i przypomnienia, pogadanki dowódców na temat poczynionych przez nich spostrzeżeń, modlitwa, capstrzyk — to stałe pozycje dziennych programów rozgłośni oddziałowych.

Obok momentów wychowawczych, dydaktycznych, propagandowych — w programie własnym szeroko uwzględnia się i humor żołnierski. Słusznie bowiem rozumuje się tam, że humor krzepi, śmiech daje wypoczynek umysłowi, pozytywnie usposabia człowieka do warunków, w jakich się on w danej chwili znajduje.

Autorami, względnie „pomysłodawcami" audycyj są najczęściej sami żołnierze. Wykonawcami — także. I trzeba przyznać, że takich audycyj brać żołnierska słucha najchętniej i najpilniej. Bardziej złożone i trudne do wykonania audycje montują żołnierskie zespoły teatralne.

Ciekawą wstawką do programów oddziałowych rozgłośni jest tak zwane „hasło dnia". Stosują je wszystkie rozgłośnie. Jest to krótka wzmianka na temat jakiegoś zagadnienia, aktualnego w danym dniu czy okresie. Tematem hasła może być spostrzeżenie z życia codziennego żołnierzy, rocznica historyczna czy też zagadnienie ogólno - państwowe. „Hasło dnia" posiada wyraźne nastawienie dydaktyczno - propagandowe. Przypomnienie, wskazanie, zalecenie, informacja cytaty, przykłady z życia i t. d.— oto formy, w jakich się „hasło dnia" żołnierzowi podaje.

Nadmienić należy, że zestawienie programu oddziałowej rozgłośni nie jest sprawą ani prostą ani łatwą. Pomimo bowiem tego, że trzeba się liczyć z możliwościami technicznymi rozgłośni (1 mikrofon ,brak odpowiednich urządzeń studia, szczupły zespół rekwizytów akustycznych i t. p.) oraz z możliwościami odtwórców, którym daleko do poziomu zawodowców, ale i należy program rozgłośni jak najściślej uzgodnić z czasem zajęć żołnierzy, z przewidywanymi na terenie oddziału imprezami oraz z zajęciami świetlicowymi.

Trudne to, tym bardziej, że wszystko spoczywa na barkach jednego człowieka, ale przy dobrej woli robi się i to... nie najgorzej.

Wiele rozgłośni lokalnych Korpusu Ochrony Pogranicza nie ogranicza się tylko do działalności w ramach oddziału.

W licznych miejscowościach zaopatrzono w głośniki domy ludowe, świetlice młodzieżowe, a nawet zainstalowano megafony na... placach i targowiskach.

Audycje dla ludności cywilnej mają specjalny charakter. Wszystko to, co dotyczy życia i zajęć rolnika oraz życia gromadzkiego gminy — ma w tych audycjach swój oddźwięk. A więc informacje, zarządzenia, komunikaty z dziedziny higieny, weterynarii, ogłoszenia, wskazania rolnicze i t. p.Ponadto — muzyka, śpiew, humor, ciekawostki...

I słuchają ludziska.

Żołnierz nadaje płytę. Potem zapowie, że spółdzielnia sprawadziła już lep do owijania pni drzew owocowych. Spieszyć się z kupnem. Sapiący sekretarz gminy wyjaśni zarządzenie o tym lub o owym; agronom tubalnym głosem ogłosi, skąd kupić drzewka owocowe i kiedy je zacząć sadzić, do którego kółka rolniczego i kiedy zawita...

Instruktor oświaty i propagandy K. O. P. poinformuje, co słychać w kraju i zagranicą. Chór żołnierski zaśpiewa od serca... Dowódca oddziału K. O. P. zaprosi ludność na przedstawienie żołnierskie... Chłopiec czy dziewczyna z miejscowej organizacji opowie, co się u nich robi...

Na szarym, drewnianym budynku Dowództwa znów błyszczy czerwona lampka. Rozgłośnia czynna. Nie przeszkadzać!

A chociaż skromne i niepozorne są z wyglądu te oddziałowe rozgłośnie Korpusu Ochrony Pogranicza, lecz głos, jaki wydają, długo dźwięczy w umysłach i sercach ich słuchaczów. I zapada w nie głęboko.

Jak ton starych, odrapanych, niepozornych skrzypiec, dotkniętych ręką mistrza.

Kajetan Waszulewski.

NOWA POWIEŚĆ MÓWIONA PRZEZ RADIO.

„MOTOCYKLEM PO POLSCE".

Dwóch motocyklistów w pogoni za złodziejem który skradł im motocykl przemierza północno-wschodnie obszary Polski, poznając w drodze okolice i cenne zabytki historyczne. — Taka jest mniej więcej treść nowej opowieści mówionej, nadawanej w tygodniowych odcinkach przez radio. Tytuł powieści napisanej przez Józefa Kempę brzmi „Motocyklem po Polsce". Audycja ta nadawana będzie stale o godz. 16.45, w dniach 12, 19, 26 lipca.

PROGRAM RADIOWY
(Od dn. 17.VII do dn. 23.VII 1938)

Niedziela — dn. 17.VII. 9.15 Regionalna transmisja z Zamościa. 12.03 Poranek muzyczny. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Kemedia A. Fredry „Pierwsza lepsza". 18.00 „Dwa serca w rytmie walca" — operetka Stolza. 20.05 Transkrypcje i parafrazy fortepianowe Liszta (płyty). 21.00 „Ta-joj" — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 „W letni wieczór " — koncert rozrywkowy.

Poniedziałek — dn. 18.VII. 15.30 Muzyka lekka z płyt. 16.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Ork. Marynarki Wojennej w Gdyni. 16.45 Przez pustynię arabską—felieton. 17.00 Muzyka taneczna. 19.00 Audycja żołnierska. 21.00 Audycja dla wsi. 22.00 Koncert symfoniczny z Budapesztu.

Wtorek — dn. 19.VII. 15.15 „Leoniszki" — transm. z kolonii dla dzieci. 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert symfoniczny z Krzemieńca. Transmisja z Muzycznego Ogniska Wakacyjnego. 19.35 „Wywczasy"—Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Vivat semper wolny stan" — lekka audycja muzycznosłowna.

Środa — dn. 20.VII. 16.00 Orkiestra

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: **rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: ***Roman Goldman.*** **Wydawca:** ***Zarząd i Komenda Główna Z. S.***

Druk. „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

rozrywkowa z Łodzi. 16.45 „Żagiel a silnik na okrętach szkolnych" — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.45 „Młodzieniec z piórem bocianim" — baśń chińska. 19.00 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.00 „Chopin a polska ziemia" (IV aud.) „Mazurek zdobywa świat".

Czwartek — dn. 21.VII. 15.30 Muzyka lekka (z płyt). 16.45 C. O. P. — reportaż Jerzego Michałowskiego. 17.00 Muzyka taneczna. 18.30 „Powrót" — St. Balickiego — słuchowisko. 19.00 Koncert rozrywkowy. 19.45 Audycja Konkursowa Polskiego Radia. 21.00 Audycja dla wsi. 22.00 Koncert kameralny z Krakowa.

Piątek—dn. 22.VII. 16.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej. 16.45 C. O. P. — reportaż Jerzego Michałowskiego. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody — pogadanka. 19.00 Pieśni polskie w wyk. zespołu żeńskiego „Pro Arte". 19.30 W romantycznym kalejdoskopie — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Te brzóz kilka ten bieg wody" — audycja słowno - muzyczna z cyklu „Dawne piosenki" (z Poznania).

Sobota — dn. 23.VII. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 C. O. P. — reportaż J. Michałowskiego 18.10 Gdy śpiewał Szalapin — reportaż z płyt. 18.45 „Mohort" — rapsod rycerski W. Pola. 19.30 Ludowe melodie Wileńszczyzny. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.40 Transm. I meczu pływackiego „Polska - Finlandia". 22.10 „Godzina niespodzianek".



ZADANIE NR. 24.



Termin nadsyłania rozwiązań powyższego rebusu upływa 28 lipca.

Jako nagrodę przeznacza Redakcja plecak brezentowy.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 14.

„Prima Aprilis".

Redakcja otrzymała 48 odpowiedzi prawidłowych.

Książkę H. Cepnika p. t. „Józef Piłsudski — Twórca Państwa Polskiego" wylosował Oddział Zw. Strzel. w Suchodołach. (Prosimy o podanie dokładnego adresu).

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 15.

„Wiosna".

Rebus był tak łatwy, że wszystkie nadesłane odpowiedzi (93) prawidłowe.

Piłkę do siatkówki wylosowały Orlęta Żeńskie Z. S. z Radomia.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 16.

Zając nakleił napis „ALLELUJA".

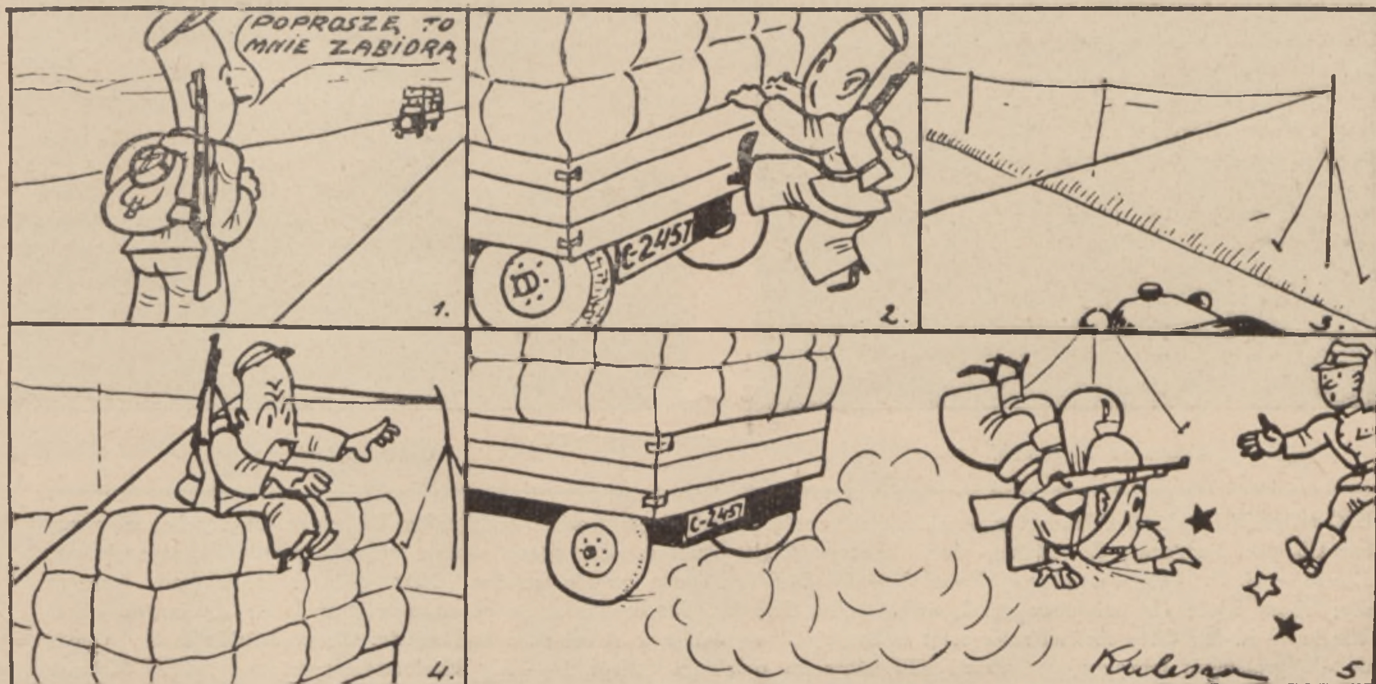
Zarówno napis, jak i garnek z klejem odnaleźli wszyscy obywatele. Ogółem rozwiązań otrzymaliśmy 67.

Manierkę aluminiową wylosował ob. Łukaszewicz z Warszawy.

OD REDAKCJI.

Przypominamy naszym czytelnikom, że rozwiązania zadań przesyłać należy w oznaczonych terminach do redakcji „Strzelca", Warszawa, ul. Myśliwiecka 3 „Dział rozrywek". Odpowiedzi winny być opatrzone nazwiskiem i dokładnym adresem (poczta) wysyłającego.

PIERWSZY KONTAKT FRANKA RZEPKI Z „DRUCIKAMI".



Ze świata



Na niemieckim okręcie wojennym.



Angielska straż pożarna w akcji.



Z obchodu święta narodowego w Portugalii.



Dziewczęta chińskie uczą się strzelać.



Żniwa na Węgrzech.



Orka na Litwie.